

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZEJ



# ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

Nr 51 (1095)

21 GRUDNIA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

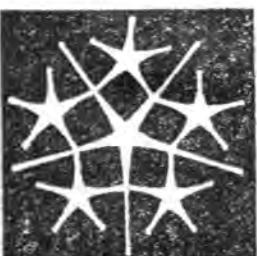
PL ISSN 0208-6964



Do życzeń  
zdrowych  
i spokojnych  
Świąt  
Bożego  
Narodzenia  
dołączamy  
m. in.

- ★ program tv (str. 2)
- ★ reportaże społeczne z Żuklina (str. 10) i lubaczowskiego szpitala (str. 13) oraz obyczajowy z „ciuchów” (str. 5)
- ★ reminiscencje historyczne z Jarosławia i jego okolic (str. 6)
- ★ konkurs dla dzieci (str. 7)
- ★ święta za oceanem (str. 9)
- ★ niezwykle interesującą kolumnę sportową (str. 15)
- ★ krzyżówkę PKO z hasłem (str. 16)

Przyjemnej  
lektryki!



Hildegarda  
Filas-Gutkowska

Wigilijny  
wieczór

Od wieków śródleśną drogą  
przybywa pierwsza gwiazda  
zmierzch pachnie miodem  
i jodłą

Kołeda — jak objawienie  
dociera do stołu  
śdziela sianka układającą do snu

Zasłuchany życz sobie  
i nam radości i pogody  
drogi gładkiej jak  
świąteczny obrus

grudzień 78



# Serce dla Armenii

Minęło już kilkanaście dni od tragicznego trzęsienia ziemi, które nawiedziło Armenia. Na pomoc ormianom natychmiast pospieszyły wiele narodów, także mieszkańcy Przemyskiego. Oto na przykład — Zakład Maszyn Budowlanych w Lubaczowie przekazał na ten cel pół miliona złotych z zysku i ponad 121 tys. zł z składek pracowników, a Spółdzielnia Uslug Rolniczych z Żurawicy 100 tys. zł. Z inicjatywy związku zawodowego i Koła ZSMP w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej zebrano 50 tys. zł, przemyski rzemieślnik Jan Dawidowicz zasilił konto pomocy dla Armenii milionem złotych, a „Pollen-Astra” przekazała za pośrednictwem ZW PCK odzież wartości 400 tys. zł. Na szlachetny gest zdobyli się także ci, którzy... sami potrzebują pomocy — 30 tys. zł zebrano od podopiecznych PCK w Jarosławiu.

ZW ZMW „Wici” ma już pierwsze deklaracje od rodzin, które chcą przyjąć na święta (i dłużej) dzieci z Armenii. ZW ZSMP, podobnie jak ZW TPPR, organizują zbiórki pieniężne wśród swoich członków. I tak np. w spółdzielni „Bistor” w „Faninie” i WZGS „SCH” zebrano po 100 tys., w „Merze-Polinej” — 10 tys. zł. Za pośrednictwem ZW TPPR — Usługowo-Produkcyjna Spółdzielnia Pracy w Lubaczowie przekazała kilkadziesiąt kompletów pościeli i odzieży, zaś ZPC „San” w Jarosławiu — pięć ton herbatników.

Na tragedię narodu ormiańskiego nie pozostały oczywiście obojętne kościoły różnych wyznań. Na przykład w Kościele Rzymskokatolickim jako jedna z pierwszych pośpieszyła z pomocą diecezja przemyska.

W lańcuchu ludzi dobrej woli nie zabrakło również kwiadówców, m. in. 25 honorowych dawców z WUSW ofiarowało dla poszkodowanych Ormian prawie 10 litrów krwi.

Dzennikarze redakcji „Życia” i oddziału „Nowin” oraz przemyski korespondent PRiTV wpłacili na konto ZW PCK: 65000-2613-132 w NBP Oddział w Przemyślu — 14 tys. zł.

ed



KM PZPR w Przemyślu przedsyktowano sprawy związane z prognozami rozwoju sportu i turystyki w mieście do końca przyszłej 5-latki.

## 16 GRUDNIA

■ 35-lecie istnienia obchodził przeworski oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Odbyła się sesja popularnonaukowa pod hasłem „Turystyka i wychowanie” oraz spotkanie z zastępcami, spośród których Jan Gmyrek został udekorowany Krzyżem Kawalerskim OOP.

■ Wojewódzki Sztab Wojskowy zaprosił do Klubu Garnizonowego w Przemyślu: Stefanie Brzuchacz z Jodłówki (gm. Pruchnik), Stanisławę Kopacz z Przemyśla, Krystynę i Stefana Ponieważów z Woli Korzeniec (gm. Bircza), Marię Dyrko z Przeworska, Marię i Andrzeja Szegdów z Majdanu Sieniawskiego (gm. Adamówka), Marię Korchowiec z Adamówki oraz Marię i Jana Małnowieczów z Radymna, których przynajmniej trzech synów służyło w wojsku. Rodzice żołnierzy uhonorowano medalami „Za zasługi dla obronności kraju”.

## 17 GRUDNIA

■ Na sesji GRN w Przeworsku radni uchwaliли miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego gminy.

## 18 GRUDNIA

■ Na sesji GRN w Przeworsku radni uchwaliły miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego gminy.

## 19 GRUDNIA

■ Zaktady Płyty Pilśniowych w Przemyślu odstąpiły ze swojego opisu dewizowego 37 tys. DM na zakup aparatury medycznej. Dyrektor ZPP Jan Oziemek i przewodniczący Rady Pracowniczej Piotr Kruk przekazali na ręce kierownika Wojewódzkiej Przychodni Grużliwy i Chorób Pluc lek. Marka Zasadnego skomputeryzowany spirometr „Pneumoscreen II”.

## 20 GRUDNIA

■ Na plenarnym posiedzeniu

■ 50 lat minęło od połączenia „Jarosławii” i „Jarosławianki” w Jarosławski Klub Sportowy. Z tej okazji w Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie obecnych i byłych działaczy oraz zawodników i sympatyków tego klubu. W czasie uroczystości Józef Paszkowski został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi, a Zdzisław Hawro — srebrnym.



## ŚRODA 21 GRUDNIA

### PROGRAM I

- 8.35 i 10.45 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.50, 19.30 i 23.00 DTV
- 9.25 „Wszystko stoi na głowie” — kub. film fab.
- 15.55 Losowanie Express i Super Lotka
- 16.05 W świecie ciszy
- 16.25 Scena TDC
- 16.50 Wyprawy prof. Cieckawskiego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Spojrzenia: RWPG
- 18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
- 18.20 Archiwum XX wieku
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Sejmowe spotkania
- 20.05 „Samci dla siebie” — pol. film fab.
- 21.35 Studio Sport
- 22.25 Klub międzynarodowy

### PROGRAM II

- 17.35 „Wiem wszystko” — teleturniej
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 Muppet show
- 19.30 Wiesbaden — partnerskie miasto
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 „Kościół wszystkich Ormian” — rep.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Telewizja nocą
- 22.30 Komentarz dnia

## CZWARTEK 22 GRUDNIA

### PROGRAM I

- 8.35 i 10.15 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.20, 19.30 i 22.45 DTV
- 9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” — serial ang.
- 16.25 Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Wojskowy program dok.
- 17.55 „Powieść skalnego wiatru” — film dok.
- 18.20 Sonda
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” — serial krym.
- 21.00 Pegaz
- 21.50 Prezydent: Andrew Johnson
- 22.15 Program rozrywkowy

### PROGRAM II

- 17.30 O nową szkołę
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Program publicystyczny
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 „Puls” — film dok.
- 20.00 Program rozrywkowy
- 21.00 Ekspress reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Dlaczego?” — film fab.
- 22.20 Komentarz dnia

## PIĄTEK 23 GRUDNIA

### PROGRAM I

- 8.30 i 11.30 Domator
- 8.35 Domowe przedszkole
- 9.00 Telefutte
- 9.55, 16.00, 19.30 i 22.55 DTV
- 10.20 „Cudna sprawa” — radiofilm fab.
- 16.05 Wszechnica budowlana
- 16.25 Rambo
- 16.50 Okienko Pankraciego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Reportaż z przeszłości
- 17.55 „Humphrey Bogart” — film dok. USA

### PROGRAM II

- 9.25 Przegląd tygodnia oraz „Królewskie sny” — program dla niesłyszących
- 17.30 Galerie świata
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Wiek niepewności” — serial ang.
- 19.30 Magazyn narciarski
- 20.00 Non stop kolor
- 21.00 Powrótka z historii: „Józef Piłsudski” (2)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Filmy K. Zanussiego: „Paradygmat”
- 23.30 Komentarz dnia

- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.05 „Powrót do Polski” — film TVP
- 21.20 Czas
- 21.55 Portrety: Jacek Stwora

### PROGRAM II

- 17.30 Wzrokowa lista przebojów
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Wesele w Murici” — rep.
- 18.50 Polska Kronika Filmowa
- 19.00 Reportaż filmowy
- 19.30 Dokota świata: Australia
- 20.00 Magazyn „Piątek”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Hotel du Lac” — ang. film fab.

## SOBOTA 24 GRUDNIA

### PROGRAM I

- 8.10 Z dziećmi na wigilijny stol
- 9.00 Drop
- 10.00, 19.30 DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.20 „Serca zostały w oczyszczane” — rep.
- 11.50 „Dzieje pieprzu” — film dok.
- 12.15 Historia gwiazdkowych podarunków
- 12.25 Program Tony Halika i Elżbiety Dzikowskiej
- 13.10 TV Teatr Prozy: „Przygoda w Manor Farm”
- 14.25 „Marek i Małgorzata” — film dok.
- 14.50 „Vabank” — polska komedia
- 15.15 „Pojedynek w słońcu” — western USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.40 „Wampiry w Hawanie” (1) — kub. film animowany
- 18.15 Dzień w „Butiku”
- 19.00 Smurfy
- 20.00 Teatr TV: „Zabusia” G. Załockiej
- 21.20 „Królewski dar” — film dok.
- 22.20 „Wampiry w Hawanie” (2) — kub. film animowany

### PROGRAM II

- 13.20 Boże Narodzenie z „Polskimi siwówkami”
- 13.40 100 pytań do...
- 14.20 „Autostrada do nieba” (3) — serial USA
- 15.15 „Duch Azji” — ang. film dok.
- 16.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Muzyka małego ekranu
- 19.30 Country koleda
- 20.00 Koncert świąteczny
- 20.15 Telewizja uocą
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Ostatnia granica” (2) — film fab.
- 23.15 Komentarz dnia

## NIEDZIELA 25 GRUDNIA

### PROGRAM I

- 8.20 Tydzień
- 9.00 „Akademia pana Kleksa” — cz. I
- 10.20 „Ptaki z wysp” (3) — serial przyr.
- 11.15 „Przy rodzinnym stole” — reportaż
- 11.40 Telewizyjny koncert świąteczny

### PROGRAM II

- 12.50 Morze — program publiczny
- 13.10 Marek Sierocki zaprasza
- 13.40 Teatr Młodego Widza: „Biletem polskie”
- 14.45 Kolędy
- 15.05 „W kamiennym kręgu” (50 i 51) — film braż.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Królowa Przedmieścia” — wodewil
- 19.00 Smurfy
- 20.05 „Królewskie sny” (3) — serial TVP
- 21.15 Studio Sport
- 21.45 Kanał 5
- 22.30 „Magdalena z Kossaków” (1) — monodram
- 22.45 „Marilyn — polegnaj edem mnie prezydenta” — ang. film dok.
- 23.35 „Diamantowa gerańka” — film fab. USA

### PROGRAM III

- 21.45 Teleexpress
- 22.30 „Krońska Przedmieścia” — wodewil
- 23.35 „Awanturnik” (4) — serial ang.
- 18.30 Klinika zdrowego człowieka
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 Program publ.
- 20.05 „Ballada o Januszku” (8) — serial TP
- 21.05 Socjalizm — tak, ale jaki?
- 21.35 Hit '88 — Maryla Rodowicz
- 22.35 Sprawa dla reporterów

### PROGRAM IV

- 17.30 Galerie świata
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Wiek niepewności” — serial ang.
- 19.30 Magazyn narciarski
- 20.00 Non stop kolor
- 21.00 Powrótka z historii: „Józef Piłsudski” (2)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Filmy K. Zanussiego: „Paradygmat”
- 23.30 Komentarz dnia

Zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

- 11.15 Lokalny koncert życzeń
- 11.45 „Życie na Mississipi” — film RFN
- 13.15 „Polacy” — film dok.
- 14.15 Film fabularny
- 14.45 100 pytań do...
- 15.20 Gawęda prof. W. Zina
- 15.35 „Życie na linie” — spotkanie z Wandą Rutkiewicz
- 16.05 Kolędy różnych narodów
- 16.45 „Czerwona ziemia w Misiones” — film dok.
- 17.30 Bliżej świata

- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 19.30 Historia „Tajnej księgi”
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Kolędy w Pałacu w Wilanowie
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Ostatnia granica” (1) — film fab.

- 23.15 Komentarz dnia
- 23.20 Kabaret „Dudek”

## PONIEDZIAŁEK 26 GRUDNIA

### PROGRAM I

- 9.00 „Akademia pana Kleksa” (2)
- 10.20 Dzień w „Butiku”
- 10.40 Portrety — film dok.
- 11.40 „Vabank, czyli riposta” — polska komedia
- 13.20 Dzień w „Butiku”
- 13.30 Dla dzieci: „Śpiąca królewna” — balet na łodzie
- 14.20 Dzień w „Butiku”
- 14.50 „Cynamon” — ang. film dok.
- 15.15 „Pojedynek w słońcu” — western USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.40 „Wampiry w Hawanie” (1) — kub. film animowany
- 18.15 Dzień w „Butiku”
- 19.00 Smurfy
- 20.00 Teatr TV: „Zabusia” G. Załockiej
- 21.20 „Królewski dar” — film dok.
- 22.20 „Wampiry w Hawanie” (2) — kub. film animowany

### PROGRAM II

- 13.20 Boże Narodzenie z „Polskimi siwówkami”
- 13.40 100 pytań do...
- 14.20 „Autostrada do nieba” (3) — serial USA
- 15.15 „Duch Azji” — ang. film dok.
- 16.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Muzyka małego ekranu
- 19.3



## „Miłość niejedno ma imię”

Na rzucany konkurs, trwający od 1 czerwca do 15 listopada br., wpłynęło 16 prac, spośród których jury — pod przewodnictwem Jerzego Dunina-Brzezińskiego „Karo” — najwyżej oceniła następujące:

\* „Druga strona medalu” — godło „Monika” — wyróżnienie I stopnia w wysokości 25 tys. zł.

\* „Opowiadanie emeryta” — godło J. B. — wyróżnienie II stopnia w wysokości 15 tys. zł;

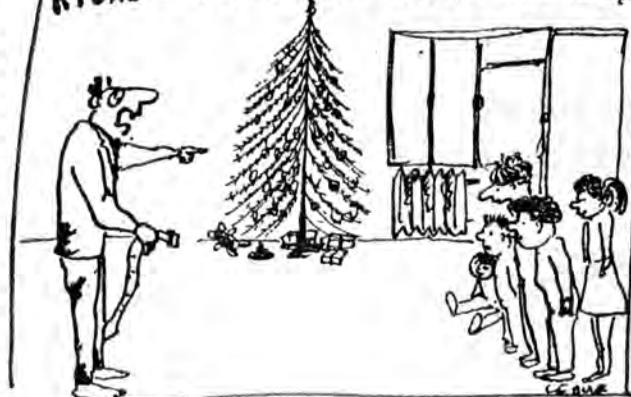
\* „Mleczna droga” — godło „Kaśka” — wyróżnienie III stopnia w wysokości 10 tys. zł.

Po otwarciu kopert z godłami okazało się, że triumfatorem konkursu został Ryszard HOP z Leszczawy Dolnej (godła: „Monika” oraz J. B.) pospolu z Wiesławem HOPPEM z Kuźminy (godło „Kaśka”).

Do efektów konkursu niebawem wróćmy.

## Cebula przypa

KTÓRE Z WAS ZROBIŁO KUPĘ POD CHOINKĄ?



cebuła zimie



## Małżeńskie półwiecze

Niewiele par może się poszczęścić półwiecznym, zgodnym małżeńskim stażem. Wśród tych nielicznych są mieszkańcy Przemyśla HELENA i EDWARD SOBKIEWICZOWIE, członkowie Klubu Seniora przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Właśnie w tym klubie odbyła się niedawno miła uroczystość udekorowania pary jubilatów medalami „Za długie pożycie małżeńskie”. Państwo Sobkiewiczowie wychowali troje dzieci, doczekały czworo wnuków i mają nadzieję doczekać w rodzinny gronie kolejnego małżeńskiego jubileuszu.

ZS

Fot. ADAM KARASIŃSKI

## W Lutkowie zapłonął znicz

Na tę chwilę lutkowianie czekali z ogromną niecierpliwością. Ileż więc było radości, braw i wzruszenia, gdy dyrektor Zakładów Gazowniczych w Jarosławiu Roman Holowacz zapalił symboliczny znicz, świętlny znak, że i do tej małe wioski popłynął gaz.

Jest to już trzecie — w ostatnich trzech latach — sołectwo w gminie Chłopice, którego mieszkańcy podjęli i do końca doprowadzili prace gazyfikacyjne.

Gaz na wsi to dzisiaj nie żaden luksus, ale jeden z wielu sposobów na łatwiejsze życie. Oczywiście nic nie przychodzi łatwo, ale dla tego tym większa satysfakcja z własnej pracy oraz pokonania plątrzących się po drodze przeszód.

Radośnie więc bawiono się na wspólnej zabawie i raz jeszcze sumowano wysiłek. Ogólny koszt tej gazowej inwestycji zamknął się kwotą 11 mln 399 tys. zł. W tym wkład ludności

w formie robocizny i wpłat pieniężnych ponad 2,5 mil zł, a dotacja państwa blisko 3 mil zł.

Z dobrodziejstwa gazu korzystać będzie 58 gospodarstw oraz remiza-świetlica wraz ze sklepem.

Szczególny powód do radości miał Augustyn Poliszak — lutkowski rodak, który pokonując niemalne trudności (m. in. przebijając rurami pod dnem rzeki), w krótkim, rocznym terminie, ułożył i połączył ponad 4 km gazociągu. W tych pracach wspierali go dzielnie członkowie komitetu gazyfikacyjnego z jednym przewodniczącym Janem Walczakiem oraz cały zastęp ludzi, których nie sposób tu wymienić. Nazwiska ich zapisały się w pamięci młodszych pokoleń, jako wdzięczność dla pracowitych ojców, którzy jeszcze raz udowodnili, że jeśli się czegoś mocno chce, to się ma.

bro-sza

## Jazz w mikołajowym prezencie

Już po raz szósty WDK zorganizował „Przemyskie Mikołajki Jazzowe” — imprezę, która zyskała sobie uznanie zarówno wśród melomanów, jak i wykonawców. Tym razem wystąpiły: „Beale street band”, „Prowizorka jazz band”, „Blues fellows” z Ewą Konarzewską oraz „Nocna zmiana bluesa”.

Koncerty, które odbywały się w zmodyfikowanych ostatnio pomieszczeniach klubu „Piwnice” WDK, cieszyły się dużym zainteresowaniem licznych w Przemyślu miłośników tego gatunku muzyki, głównie jazzu tradycyjnego, który dominował podczas tegorocznych „Mikołajków”. (Um)



Pianista Jan Bożyk z krakowskiego „Beale street bandu”.  
Fot. ADAM PODULKI

## DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 27 XII); ul. Kraszewskiego.

LUBACZÓW: ul. 9 Maja; PRZEWORSK: Rynek 20.

PRZEMYSŁ: stale dyżuruje apteki przy ul. Lelewela 1 Franciszkańskiej.



# Przyjaźń piórem pisana

Od 28 listopada do 3 grudnia br., przebywała w naszym województwie grupa dziennikarzy z obwodu lwowskiego: Leonid Dawidiuk z gazety regionalnej „Nowe Życie” w Niestierowie (kierownik grupy), Stefan Seniuk z „Leninowskiego Słowa” w Złoczowie oraz Igor Iwan Susiuk z „Truskawieckiego Uzdrowiska” w Truskawcu.

Program pobytu ukraińskich dziennikarzy wypełniły liczne spotkania i wizyty w zakładach pracy, instytucjach, stowarzyszeniach i na wsi.

Goście zwiedzili m. in. przemyską Starówkę, Jarosław i Krasiczyń. Uczestniczyli w interesującym spotkaniu w Wojewódzkim Domu Kultury, gdzie zapoznali się ze strukturą organizacyjną i formami pracy (szczególnie interesowały ich takie imprezy cykliczne jak: „Biesiada Teatralna” w Horyńcu, Festiwal Orkiestr i Kapel Podwórkowych i „Przemyska Wiosna Teatralna”). Interesowali się też założeniami programowymi i sposobem redagowania Informatora kulturalnego „Lombard”. Radzieckim gościom zaprezentowano też nowo otwarty (po generalnym remoncie i modernizacji) Klub „Piwnice”, maląc ambicje przekształcenia się z czasem w siedzibę przemyskiej bohemy.

W Zarządzie Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tematów do ciekawych rozmów i wzajemnej wymiany informacji nie brakowało. Działo się tak m. in. dla tego, iż nasi goście mieli okazję po przednim dnia poznać przewodniczącego ZW Lesława Chowańskiego, który osobiście zaprezentował im uroki Zespołu Pałacowo-Parkowego.

JERZY MAKARA

go w Krasiczyń. W konkluzji prowadzonych rozmów stwierdzono, że problematyka przyjaźni polsko-radzieckiej winna również w przyszłości nie schodzić z pola widzenia dziennikarzy po obydwu stronach granicy.

Nie obeszło się też oczywiście bez spotkania w naszej redakcji, które zakończono obopólnymi życzeniami pomyślności i sukcesów w trudnej służbie społecznej, jaką wypełnia prasa.

W Zakładach Automatyki „Mera-Polna” w Przemyślu, nasi goście z dużym zainteresowaniem wysłuchali informacji i sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Stanisława Kusia oraz kierownika Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji Adama Gawlikę o historii i dniu dzisiejszym zakładów, a także o problemach pracy partyjnej. Nowością był dla nich sposób organizacji i zakres oddziaływania radia „Polna”, które ocenili bardzo wysoko, zaś wyposażenie w aparaturę uznały za godne pozaproszczenia.

Niezwykle cenne — ze zrozumiałych względów — okazało się nie planowane uprzednio spotkanie z przedstawicielami ukraińskiej mniejszości narodowej w Kalnikowie (gmina Stubno). W mieszkaniu Andrzeja Terleckiego — gdzie odbyło się spotkanie — zapanała lissie rodzinna atmosfera, tym bardziej że wypadło ono w dniu imienia gospodarza. Przybyli najbliżsi sąsiedzi — członkowie miejscowego koła UTSK, a także i sekretarz Komitetu Gminnego PZPR Mieczysław Mikułski. Wzajemnym pytaniom, wspomnieniom i informacjom — nie było końca. Gospodarze wsi z dumą zaprezentowali swoim gościom obiekty gospodarcze i kulturalne, mówili o radościach i kłopotach. Nie brakło też słów uznania dla ludowej władzy za stworzenie warunków dla swobodnego rozwoju ich ojczystej mowy, kultury i obyczaju. Niejako dopełnieniem tego wątku programu była wizyta w siedzibie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Przemyślu.

Na zakończenie pobytu gości z obwodu lwowskiego przyjął sekretarz KW PZPR Stanisław Nowicki. Radzieccy dziennikarze z dużym zainteresowaniem wysłuchali informacji o problemach pracy partyjnej w województwie, a także o niektórych zagadnieniach o charakterze ogólnym, z uwzględnieniem rozwijającej się współpracy gospodarczej i kulturalnej oraz wymiany turystycznej pomiędzy województwem przemyskim i obwodem lwowskim.

JERZY MAKARA

Cicho ostatnio w śródkaach swojej działalności. Tak w każdym razie zaczyna działać się w naszym województwie. W kręgach działaczy rodzą się najróżnorodniejsze inicjatywy, bardzo cenne i potrzebne, lecz jednocześnie na zebraniach powiatowych coraz częściej dyskutuje się nie o polityce, jak po przednio, a o gospodarce. Nie brakuje słów krytyki, wypuszczone są konkretne propozycje, mówi się o potrzebach terenu i możliwościach ich zaspokojenia, wytyka biurokratyczne hamule reformy, nie tyle w aspekcie niewątpliwych przerostów administracyjnych co działań.

Na posiedzeniu rady PRON w Kańczudze pokazano znamienne tego przykład: Janusz Ch. z Rozborza chce produkować grzebaki, ma ku temu możliwości techniczne i lokalowe, postawiono przed nim jednak tyle przeszkód, że jest wątpliwe czy PRON mniej w prasie, ciszej w radiu i telewizji. Aby tak nie było, ruch powinien stać się czenie rolnicze, a ponadto gmina nie ma jeszcze opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego, a bez tego ani rusz-

Inny kwiatek: 2 października 1988 roku wybrano w Gacie nowego naczelnika gminy, urzędującego rozpoczęł jednak dopiero 21 listopada, tyle bowiem było czasu urzędnikom

konsumentów, lecz mimo to jego działacze nie są obojętni na to, co dzieje się w handlu. Na zebraniu w Jaworniku Polskim przedmiotem krytyki była opieka spółdzielni. Sześć miesięcy temu zakupiła ona dwa składowe pa-wilony handlowe, lecz do dziś nie przystąpiły do ich montażu.

Pronowcy z Lubaczowa postulują rozwój usług i to w wielu branżach. Obiektywnie jednak przyznają, te w bieżącym roku w ich mieście, w tej dziedzinie, uczyniono wiele, a w stosunku do liczby mieszkańców — więcej niż gdzie indziej. Potrzeby są jednak

nadal ogromne.

Zwiększenie liczby placówek handlowych, jeśli nie będzie w nich towaru, niczego nie rozwiąże, stąd też postulaty wskażujące na potrzebę rozwoju lokalnej produkcji, a takie możliwości istnieją — od wypalania poczynając na masarniach skonczywszy.

Przedmiotem dyskusji, i to coraz częściej podnoszonym staje się problem budownictwa. W gminie Jarosław zwrócono uwagę na następujący fakt: w budowie znajdują się tu aż 174 obiekty mieszkalne i gospodarcze, przy bardzo wielu roboty trwają od lat i ich końca nie widać. Przeciaganie w nieskończoność inwestycji powoduje zamrożenie kapitału, którego wieś i tak nie ma za wiele, a ponadto hamuje rozwój produkcji rolnej. Potrzebne są nie tylko zwiększone przydziały materiałów budowlanych, lecz również mądro nimi gospodarowania.

W ogniwach PRON rodzi się opozycja do zla, obojętnie składu wielu branżach. Obiektywnie jednak przyznają, te w bieżącym roku w ich mieście, w tej dziedzinie, uczyniono wiele, a w stosunku do liczby mieszkańców — więcej niż gdzie indziej. Potrzeby są jednak

długo czekać. Prawda jest również i taka, że ruchowi nie zbudują autorytetu jego sygnatariusze, lecz tylko działacze. Jest ich na szczęście w województwie wiele. Niektórzy są tak znani, że w świadomości ludzi ich nazwiska natychmiast kojarzą się z ruchem odrodzenia narodowego. Tak dzieje się w odniesieniu m. in. do ZDZISŁAWA MODRASZA z Pruchnika, JANA MATERNIAKA z Lubaczowa, MICHAŁA WACKA z gminy Jarosław, WŁADYŚLAWA DZIEDZICA z Przeworska, WACŁAWA SPIRADKA z Jarosławia, WALERII BROŻYNY z Dubiecka.

Przewodniczący niektórych ogniw PRON w prywatnych, chociaż nie tylko, rozmowach narzekają na popędzanie i traktowanie ich jako ludzi od „czarnej roboty”. Niewątpliwie takie przypadki mają miejsce, ale... samodzielność, niezależność i autorytet trzeba sobie wywalczyć. Bez tego nie ma mowy o udziale w kształtowaniu koalicyjnego sprawowania władzy oraz wzbogacaniu pluralizmu społeczeństwa. Tylko wtedy głos PRON będzie miał rzeczywisty wpływ na bieg wydarzeń i rozwiązywanie spraw terenów. Nie uczyń się tego słowami ani ofitością uchwał — zaczynają decydować czyny, organizatorskie i polityczne działania, inicjatywa, inspiracje.

Z. ZIEMBOLEWSKI

## Eksportowe obrachunki



Jesteśmy znani na wszystkich kontynentach. W tym stwierdzeniu nie ma krzyty przesady. Część efektów pracy załogi ponad czterdziestu przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i zakładów prywatnych ma aktualnie odbiorców w 41 krajach (Bulgaria, Czechosłowacja, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, Kuba, NRD, Rumunia, Węgry, Związek Radziecki, Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Berlin Zachodni, Chiny, Dania, Egipt, Francja, Gibraltar, Grecja, Hiszpania, Holandia, Iran, Japonia, Jordania, Jugosławia, Kanada, Liban, Liberia, Malezja, Malta, Norwegia, RFN, Singapur, Sri Lanka, Sudan, Szwajcaria, Szwecja, Turcja, USA, Wielka Brytania, Włochy).

W ciągu trzech kwartałów br. eksport do tych krajów wart był 12 mld 453 mln zł (według cen transakcyjnych), podczas gdy za cały miniony rok wyniósł 7 mld 946 mln zł. Przewiduje się, że w tym roku nastąpi podwojenie — w porównaniu do 1987 r. — eksportu. Złożą się na to trzy główne przyczyny: ilościowy wzrost produkcji sprzedanej, osiągnięcie w negocjacjach korzystniejszych relacji cen zbytu, a także wzrost cen na niektóre wyroby i surowce na rynkach światowych.

**Pierwsza dwudziestka** (według wartości sprzedaży za trzy kwartały br.) eksporterów z województwa przemyskiego wygląda następująco: ZPDz „Jarlan”, ZA „Mera-Polna”, Huta Szklana, Zakłady Płyty Pilśniowe, Okręgowe Przedsiębiorstwo Obszaru Zwierzętami Hodowlanymi, ZPC „San”, Kopalnia Siarki „Basznia”, FMIUPS „Spomasz”, FAE „Fanina”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, Zakłady Maszyn Budowlanych, ZPO „Vistula”, Zakład Przetwórstwa Owoców, Warzyw i Grzybów J. Dawidowicza, Cech Rzemiosł Różnych w Przemyślu, GS „Sch” w Jarosławiu, Oddział Centrali Nasiennianej w Lubaczowie, Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych „Start”, Zakłady Przemysłu Drzewnego w Oleszycach, Zakłady Konfekcyjno-Odzieżowe w Przemyślu i Przemyskie Fabryki Mebli.

(woj-nek)

## Nie ma wyborów, a więc...



Cicho ostatnio w śródkaach swojej działalności. Tak w każdym razie zaczyna działać się w naszym województwie. W kręgach działaczy rodzą się najróżnorodniejsze inicjatywy, bardzo cenne i potrzebne, lecz jednocześnie na zebraniach powiatowych coraz częściej dyskutuje się nie o polityce, jak po przednio, a o gospodarce. Nie brakuje słów krytyki, wypuszczone są konkretne propozycje, mówi się o potrzebach terenu i możliwościach ich zaspokojenia, wytyka biurokratyczne hamule reformy, nie tyle w aspekcie niewątpliwych przerostów administracyjnych co działań.

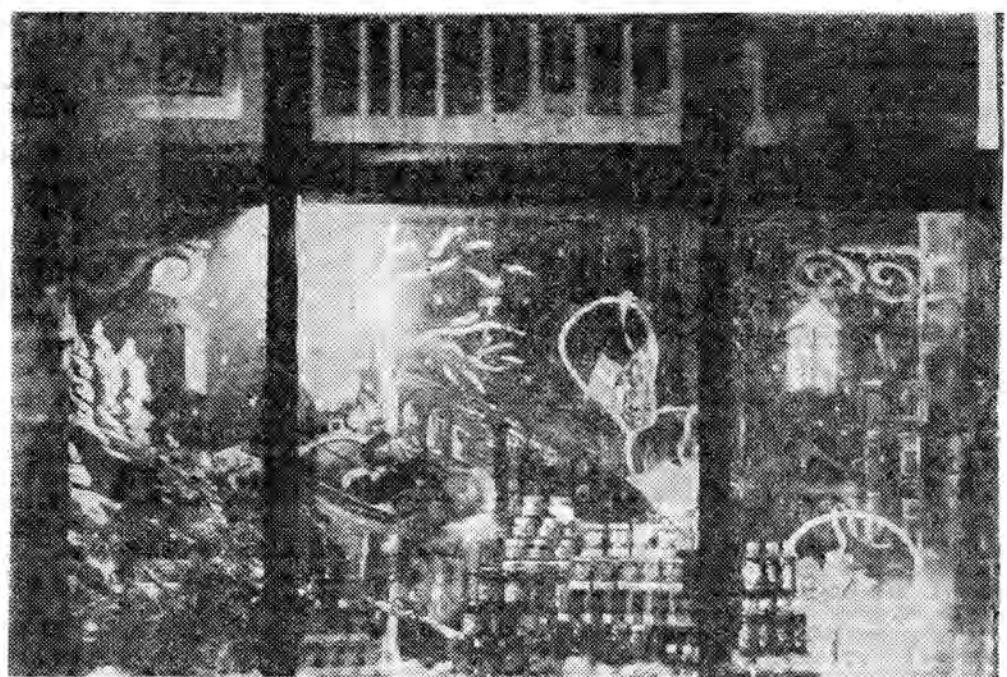
Na posiedzeniu rady PRON w Kańczudze pokazano znamienne tego przykład: Janusz Ch. z Rozborza chce produkować grzebaki, ma ku temu możliwości techniczne i lokalowe, postawiono przed nim jednak tyle przeszkód, że jest wątpliwe czy PRON mniej w prasie, ciszej w radiu i telewizji. Aby tak nie było, ruch powinien stać się czenie rolnicze, a ponadto gmina nie ma jeszcze opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego, a bez tego ani rusz-

Inny kwiatek: 2 października 1988 roku wybrano w Gacie nowego naczelnika gminy, urzędującego rozpoczęł jednak dopiero 21 listopada, tyle bowiem było czasu urzędnikom

# Szkoda, że nie na odwrót

Od kilku lat pracownicy Dekoratorni PSS „Społem” w Przemyślu uczestniczą w wewnętrznym konkursie na najładniejszą wystawę w okresie przedświątecznym. Efekty są widoczne — wystawy przyciągają oko, wyróżniając się oryginalnością i estetyką wykonania. Sądzimy, że gdyby zaopatrzenie sklepów dorównywało wystawom, braki towarów z pewnością należałyby do zamierzchłej przeszłości...

Fot. R. PAWŁOWSKI



## Katany i „gruszka” do lewatywy

Powiadają, że jest to największy sklep w Polsce południowo-wschodniej, tyle tylko, że pod gołym niebem, na niewielkim placu, na którym tak gęsto lebi się tłum, że przejść tamtejdy jest prawdziwa sztuka. Ale jeszcze trudniej tam dojechać, bo na wszystkich sąsiadujących z placem ulicach zaparkowane samochody, nawet w miejscu, gdzie stoi tablica „zakaz zatrzymywania”. Mandat za naruszenie przepisu, to drobna suma dla tych, którzy obracają tu setkami tysięcy złotych, więc ów nie przestrzegany znak drogowy symbolizuje jakby przewagę pieniądza nad prawem.

Ten „sklep” — to tzw. „ciuchy” w Przemyślu.

Przed głównym wejściem na plac stoi grupa ludzi, którzy kręcą głowami tak, jakby obserwowali mecz tenisowy. Wypatrują samochodów z radziecką rejsztacją, na dachach których nadjeżdżają przeważnie kolorowe telewizory.

Kiedy taki samochód przyjeździ, biegną do niego, jak oszalili, by zdjąć pudełko z dachu i kupić natychmiast, nie zaglądając nawet do wnętrza. Sprzedawca także się śpieszy, więc cena za taki telewizor jest wtedy nieco niższa, by potem, już na placu, wynosiła, w zależności od typu „Elektronu” ponad pół miliona. Jeszcze przed miesiącem taki sam odbiornik kosztował o prawie 200 tysięcy mniej. Rubel dobrze się trzyma...

Ci z dalszych regionów kraju, którzy przyjechali do Przemyśla po telewizor, nie sprzedają go na „ciuchach”. Im dalej od granicy, tym cena wyższa. Wielu wiezie telewizory na Śląsk, do stolicy i w inne jeszcze strony, bo tam śledzi pan Jasiu — rencista, cający z zagranicy.

na każdej sztuce można zarobić nawet po kilkadziesiąt tysięcy.

Ale nie wszystkim przybyszom udaje się kupić. Przemyscy handlarze są czujni i zwykle uprzędzają intruzów...

Kiedyś, przed laty, na przemyskich „ciuchach” dominowała znośna odzież z paczek, nadających „ubogim kremnym z socjalistycznego kraju” przez wujków, kuzynów i różnych szwagrów z Ameryki. Dziś jest inaczej.

Na straganach „panuje” Turcja i Związek Radziecki. Tureckie katany po 60—70 tysięcy i dżinsy od 25 tysięcy w górę... Radzieckie kuchenki mikrofalowe po 300 tysięcy, kaloryfery olejowe (podwójne) — po 40 tysięcy, pluszowe misie, świąteczka na choinkę, kawa, słodycze, różne zabawki, złoto i — czego tylko dusza zapragnie, a kieszonka wytrzyma.

W lecie, gdy zagranicznych turystów było więcej, na „ciuchach” było w ciągu dnia nawet po sto telewizorów. Teraz jest ich mniej, czasami w ogóle brakuje, za to ceny dużo wyższe.

Przyjeżdżali tu też Węgrzy i Rumuni. Obecnie, oprócz rodzimego języka, najczęściej słyszy się ukraiński. Coż, granica blisko...

Jakiś młodzieniec — zamiast telewizora — ma na piersi tabliczkę informującą jaka telewizor chce sprzedać. I słusznie, po co dźwigać nadaremnie?

Przed nim, na rozłożonej na ziemi płacie, towarze można kontrastujące z tymi, które porozkładano na straganach.

Pan Jasiu też jest inny od pozostałych sprzedawców. Tamci, pewni siebie, dużo od niego miodzą, „szatują” grubym banknotami. Wrócił właśnie z Turcji albo od wschodnich sąsiadów — i ich towar się liczy. A tutaj, przy stoisku pana Jasia zupełnie pusta. Mąż dlatego ma niezbyt dobry humor i nie bardzo chce ze mną rozmawiać.

Jego nie stać przecież na to, by wyjechać za granicę, znać wie-

— Pan Jasiu — mówią jego koledzy, którzy tuż obok starają się sprzedać towary mało „chodziwe” — ma 16 tysięcy renty. Więc chce jakos dorobić. Bierze różnicę tandem od przyjaciół i chce sprzedać. Ale kto to dzisiaj kupi?

Na stoisku pana Jasia leżą m.in.: mocno sfatygowany, stary kolnierz ze sztucznego włosia, gipsowy, pożółkły odlew, na którym nimfa podaje kochankowi kieł winogron; chyba przedwojenny jeszcze kurek do kranu: imitacja elenią rogów z drewna; rozdeptane filcowe buty; przyerdziewiały łańcuch do roweru i zleżała „gruszka” do lewatywy.

— On powinien dostać medal za cierpliwość — mówią jego koledzy. — Od kiedy przedszedł na renę, zawsze można go tu spotkać. Niektóry uda mu się coś sprzedać...

Wreszcie ktoś chce się wygadać. Mężczyzna „na oko” czterdziestoletni, powala, że jeśli tu, w Przemyślu, jest taki wielki międzynarodowy bazar, to powinno się znaleźć dla niego lepsze, większe miejsce. Może nawet warto by pomyśleć o wybudowaniu hali targowej? W zimie powinno być stoisko z gorącą herbacą i parówkami na przykład, latem chłodzące napoje. Przed placem należałoby zrobić parking, a sam plac podzielić na sektory, żeby ludzie nie błądali.

— Już nie zahajdzę, ale niech obcokrajowcy wiedzą, że w Polsce jest „szpan”. My, tu na granicy, jesteśmy dla nich wizytówką kraju...

Twarzyszacy ma kolega robiącą minę i mówi:

— Nie wiem, czy to jest najstarsza wizytówka...

Mój rozmówca baczko się śpiesy i powiada:

— Przepraszam, że podaję panu rękę w rękawiczce, ale mam tam kilka sztuk złota. Wróciłem właśnie z wycieczki do Lwowa. Co prawda, powiem panu szczerze, jako stały bywalec przemyskich „ciuchów” nie spotkałem się tu z jakimś oszustwem czy kradzieżą, ale — dodaje z uśmiechem — przeozony zawsze ubezpieczony...

JAN MISZCZAK

Fot. R. PAWŁOWSKI



stować w „przebitkowy” towar grube pieniądze — potem na tym zarobić. Sprzedawać samemu lub dać do sprzedaży stałym „ciuchowym” handlarzom, płacąc im za to prowizję, jak to czynią podobno różni ludzie, na wysokich nawet stanowiskach, powrót leżą na ziemi...

A stara, gipsowa nimfa i przyerdziewiały łańcuch do roweru oferowane przez pana Jasia nadal leżą na ziemi...





Wybuch I wojny światowej, to początek końca wielu despotycznych monarchii, eskalacja ruchów narodowo-wyzwoleńczych oraz rewolucyjnych wystąpień proletariatu, których uwięzieniem był wybuch i zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji w Rosji. W tyglu wojennych wydarzeń i wielu dyplomatyczno-politycznych spekulacji i przetargów „możnych tego świata” była również Polska, która od ponad stu lat ciągle nie miała państwowej tożsamości. Miała natomiast niestraszonych bojowników i naród, który nigdy się nie pogodził z unicestwieniem ojczystym — i z całą „polską determinacją” walczył o jej pełne wyzwolenie.

Mimo straszliwych represji ze strony rozbiorowych okupantów, ruch narodowo-wyzwoleńczy zatacał coraz szersze kęgi, mając powszechnie i czynne poparcie we wszystkich warstwach społecznych. Nie inaczej było w dawnej Galicji, gdzie hasła wolnościowe znalazły szczególnie podatny grunt, zwłaszcza wśród młodzieży szkół średnich i wyższych.

Dzięki kronikarskim zapisom — m. in. dr. WIĘTORA JEDLIŃSKIEGO i dr. ADAMA ZYSA, wychowanków I gimnazjum w Jarosławiu — można dzisiaj przedstawić wiele ważnych i źródłowych faktów z tamtych czasów.

Lata 1914–1919, to okres, w którym „poczęły realizować się marzenia odzyskania Wolnej i Niepodległej Ojczyzny, przez oręźny czyn Legionów, pod wodzą ich twórcy Józefa Piłsudskiego”. Setki i tysiące młodych ochotników — często wprost od szkolnej ławy — powiększały szeregi polskiego wojska w przeświadczeniu, że ta zbrojna siła będzie miała decydujący wpływ na pełne odrodzenie polskiej państwowości. Wnet jednak cały ten niepodległościowy romantyzm „gorących serc i umysłów” młodych bojowników oraz ich nadzieję na rychłe zwycięstwo zaczęły się rozwiewać i przygaśać pod chłodną i jakże brutalną wymową faktów, zarówno na froncie jak i na cesarskich dworach. Szybko zrozumiano, że Polska nie powstanie przy pomocy i z dobrej woli zaborców. Nastrojów tych nie poprawiła także ogłoszona 5 XI 1916 r. przez dwóch cesarzy (Franciszka Józefa i Wilhelma) proklamacja niepodległości Polski. Zapowiadała ona:

1) utworzenie państwa polskiego z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu;

2) przyłączenie nowego królestwa do obu sprzymierzonych mocarstw, bez najbliższego jednakże określenia jego formy i treści;

3) utworzenie armii polskiej, której organizacja, wyszkolenie i kierownictwo mają być urządzone za wspólnym porozumieniem.

Po chwilowym zachłyśnięciu się „ofiarnowaną wolnością” — czemu nie można się dziwić — przyszła jednak pora na dogłębną analizę wydarzeń oraz prawdziwych intencji zaborczych rządów. Tak było w całej Galicji, także w Jarosławiu. Z pomocą miejscowej młodzieży w jej politycznej edukacji przyszła Polska Partia Socjalistyczna, z którą nawiązano ścisły i bezpośredni kontakt. PPS wskazywała wyraźnie, iż „rzekoma wolność dana jest Polakom rozmyślnie, aby w ten sposób uśpić ich czujność. Główny więc

nacisk kładziono, aby najszerze masy polskiego społeczeństwa uświadomić i otworzyć oczy na zdradziecką politykę Austrii i Niemiec”.

W Jarosławiu zostaje powołany tajny komitet redakcyjny w celu wydawania i kolportowania odezwy do narodu. W jego skład m. in. weszli: JÓZEF DÝRKA, ADAM ZYS, WACŁAW FLISOWSKI, JAN MAJKUT, ZDZISŁAW MAŁECKI, MARIA i EWA DZIERŻYŃSKIE, OLGA NIEWIAROWSKA, ZDZISŁAW NIEMCZYK i JÓZEF STOPA. Wszyscy byli członkami utworzonej wcześniej Tajnej Żandarmerii Polskiej lub też powołanej do życia Tajnej Rady Żołnierskiej.

„Praca niepodległościowa w okresie tym — czytamy we wspomnieniach A. Zysa — była inną w samym już założeniu. Odpadł zupełnie prawie dział samokształceniowy, a główną uwagę skierowano na referaty z dziedziny wojskowej. Rówocześnie starano się wytworzyć jak najnięprzychylniejszy stosunek ludności wiejskiej do rządu, a żołnierzy Polaków (był to końcowy okres wojny — przyp. B. Sz.) do czynników kierujących „sprzymierzoną” armią niemiecko-austriacką”.

Ukazujące się systematycznie odezwy i ulotki, kolportowane w mieście i w szerokiej jego okolicy, zwróciły uwagę władz austriackiego wywiadu. „Zmusiło to członków organizacji do pracy w systemie „piętkowym” tzn., że na czele czterech ludzi stał tzw. „piętkowy”, który znał się z wyżej stojącymi osobnikami w hierarchii organizacyjnej, podczas gdy jego ludzie nie znali nikogo, poza sobą”.

A więc pełna konspiracja. Równie głęboko (dosłownie i w przenośni) i wręcz z romantyczną fantazją zakonspirowana była tajna drukarnia. Mieściła się ona w klasztorze OO. Dominikanów, oczywiście bez zgody i wiedzy gospodarów.

„Już powierzchowny przegląd zabudowań klasztornych skierował (konspiracytarów) do niepozornego okienka piwniczego, przez które można było dostać się do malej niszy, a z tej, po wybiiciu muru — która to czynność trwała około pięćdziesięciu nocy — do obszernych podziemi — grobowców. Po zniesieniu trumien, kryjących w sobie doczesne szczątki karmazynów jarosławskiego grodu i duchowieństwa na jedno miejsce, zainstalowano tutaj tajną drukarnię odezwy, magazyn materiałów wybuchowych i amunicji. W kilka dni po wprowadzeniu się do nowego „lokalu” zostały wydane dwie odezwy do włościaństwa”.

Zauważmy, że zarówno te pierwsze, jak i setki następnych odezwy i ulotek, pisane były prostym i zwiędłym językiem. Hasłowo formułowane treści i przejrzystość tekstu sprawiały, że czytano je wszędzie, w najodleglejszych

miejscach, wsiach i przysiółkach. Oto oryginalne fragmenty jednej z nich:

„Bracia Włościanie i Wy Matki Włościanki,

Oszukani przez zbrodnicze rządy austriacki i Prusaków, przysięgamy wrogość Bogu, Świ. Trójcy i Matce Najświętszej, że nie damy naszej ojcowizny świętnej niemcom — lutrom i bronie będziemy do ostatniej kropli krwi. (Mowa tu o ślubowaniu, jakie miało miejsce 18 lutego 1918 r. podczas największej manifestacji narodowej w Jarosławiu, na placu przy kościele farnym — przyp. B. Sz.).

Teraz Niemcy widząc to, wysyłają swoich szpiegów, którzy mówią, że Panowie potrzebują nas, dlatego chcą się z nami łączyć.

O Bracia! nie wiercie temu, bo my wszyscy równi i jedne dzieci Matki Polski.

Co oni dają nam za to, że dzieci nasze wysyłamy na wojnę, że giną od kul?

Do roboty w polu nie zwalniają, ale przyjadą i zabiorą ci gospodarzu ostatni kęs chleba, ostatnie bydło wyprowadzą z obory!

Oni myślą, że wznieć niezgodę między Rusinami a Polakami! Nie! bo my z nimi, z Niemcami, musimy walczyć wspólnie!

Nie dajcie chleba wrogom!

Skupiącie się po chatach i czytajcie polskie gazety. Przygotowujcie się w cichości do walki! W Tobie nasz ludu! nasza nadzieja i potęga Polski!

Chat waszych nie kalajcie portretami cesarzów i królów niemieckich! Palcie te obrazki, bo wstyd przynosi takie smarowidło chacie polskiej.

Z Bogiem Bracia do walki!

Niech żyje, wielka, potężna, Niepodzielna Polska i jej Naród!

Rzucane w podatną glebę ziarno nieufności i wrogości do zabory, szybko wydało spodziewane owoce. Powiększały się znacznie szeregi tajnych związków niepodległościowych, które w tym czasie podporządkowują się Polskiej Organizacji Wojskowej — POW. Poza Jarosławiem powstają jej nowe placówki m. in. w Pruchniku, Sieniawie, Wierzbnej i Pełkiniach, a także silna organizacja w Radymnie i Ostrowie, gdzie działają szczególnie aktywni — Dionizy Smoczkiewicz i Bruno Gruszka. W sprawach organizacyjnych przyjeżdża w te strony kilka-krotnie inż. ANDRZEJ MORACZEWSKI — późniejszy premier rządu.

Gromadzona jest broń, amunicja i materiały wybuchowe. W mieście zrywane są i niszczone „orły” austriackie, zmienawidzane symbole despotycznej władzy. Chłopi chowają zboże, kwanterzy żywi i produkty rolne. Wieś jednak nie szczędzi koron na wspieranie Legionów, w czym szczególnie wyróżniły się Munina, Tuczempa, Ostrów, Wiązownica, Pawłosiów, Szowsko, Kidalowice, Pruchnik i Zarzecze. Znamienne zwłaszcza jest przykład rejtanta STANISŁAWA WILCZKA z Sieniawą, który własnym sumptem wyekwiował 38 żołnierzy wchodzących w skład jarosławskiej kampanii legionowej. Szybko zbliżał się dzień, który miał przynieść Polsce upragnioną wolność...

BRONISŁAW SZAFRANIEC

(dokończenie za tydzień)

# Skąd się wzięły jaselka?

Wedrując wśród małych, małowniczych klasztorów w okolicy Rieti, zatrzymajmy się dłużej w Greccio. Warto — zwłaszcza w okresie Świąt Bożego Narodzenia, Wtopione w górskie zbocza Greccio do dziś przechowuje stare tradycje, zapoczątkowane w Noc Wigiliijną 1223 r. Od tamtej nocy wiodącą się tradycję szopki i jaselek, takie ludzie w naszym kraju.

Piękne jest Greccio. To górskie miasteczko jakby przenosiło nas w wiek trzynasty. Średniowieczna architektura, stare freski, portret św. Franciszka — wykonany w ostatnim okresie jego życia, wykuta w skale celu świętego, w której podobno spalał na siedząco... Ale turystów przyciąga do Greccio słynna kaplica ze złobkiem. W tym miejscu, na wielkim głazie (obecnie oltarz) w skalnej grocie, odbyły się w 1223 roku niezwykłe jaselek.

Sw. Franciszek polecił ustawić złobek w lesie i doprowadzić do niego wólo i osa. Tumulne pospieszyła wówczas w to miejsce ludność z całej okolicy. Oświecono złobek świecami i pochodniami. W tamtą noc Greccio niejako przemieniło się w Betlejem. O północy św. Franciszek odprawił mszę i wygłosił kazanie. Miejscowa legenda głosi, że obecny na tej uroczystości mieszkańców Greccio, który pomagał w ustawianiu szopki, wykrzyknął, że widzi w złobku Dzieciątko, które św. Franciszek budzi ze snu...

Opis tamtej nocy z 1223 roku pozostawił potomny Tomasz z Celano, pierwszy biograf św. Franciszka. Z początku XX wieku cytował go w swej pracy pt. „Jaselek Krakowskie” polski historyk sztuki, prof. Julian Pagaczewski. Podobno najstarsza polska szopka, powstała w Krakowie w XIV wieku przy romańskim kościele św. Andrzeja, wzorowana była na figurach szopkowych z Greccio.

Od 1223 r. podobne misteria rozpowszechniły się w Europie. W drugiej połowie XIII wieku założona w Rzymie Compagnia di Gonfalone organizowała w Colosseum widowiska obrazujące narodziny Jezusa — wzorowane je niezwłkle na Wigiliji w Greccio. Po XIII wieku szopki w sztuce rozpowszechniali malarze włoscy i poeci. Motyw szopki św. Franciszka znajduje się m. in. na ścianach kościoła S. Croce we Florencji, w kościele św. Franciszka w Rieti, na słynnym fresku Giotta w bazylice św. Franciszka w Asyżu i tak dalej — aż po grafiki i rzeźby XX wieku. Ostatnią chyba szopkę, wykonaną w terrakocie, ustała jej twórcę prof. Venturini w nowym kościele w Greccio w 1962 roku.

Co roku w Noc Wigiliijną przed grota w Greccio zblądają się mieszkańcy, oczywiście na tradycyjną uroczystość. Przed oczyma mają krajorząt, ten sam sprzed 700 laty. Mająca na tle górnego muru Rieti. Potem zawsze gwiazda. U nas w domach wtedy rozpoczęta się Wigilia.

Sw. Franciszek niedługo cieszył się zwolennikami jaselekami. Zmarł po trzech latach, cierpiąc na chorobę. Najpiękniejszą pamiątką po nim są misteria w Greccio.

ANNA JANAS



# Dzieci o świętach

— Czy lubicie święta?

GRZESIEK: — Tak, bardzo, bo nie trzeba wtedy iść do przedszkola.

LIDKA: — Lubie święta, bo wtedy śpiewamy kolędy.

ŁUKASZ: — Tak, jesteśmy wtedy wszyscy razem u babci i dlatego jest fajnie.

LIDKA: — A ja jeszcze lubię święta dlatego, bo wtedy idę do cioci, tam jest wesoło, zapalamy świeczki na choince.

— A czy wiecie jak się nazywa dzień tuż przed świętami?

WOJTEK: — Tak, Wigilia, wtedy lamiemy się opłatkami.

LIDKA: — A ja wiem gdzie się kupuje opłatki — w kościele.

ŁUCJA: — A u nas wtedy składamy sobie życzenia, śpiewamy kolędy.

BASIA: — W ten dzień mój dziadek przynosi siano i kładzie je na stole.

— Czy możecie powiedzieć co jecie w tym dniu?

ANIA: — Rybę w galarecie. Kupuję ją dziadek.

ŁUKASZ: — Sałatkę.

ANIA: — Ja jem także barszcz z uszkami.

LIDKA: — Ja też jem rybę, a mówi ją tato „Za Przekopem” (dzielnica Lubaczowa — przyp. cd).

GRZESIEK: — Najbardziej smakują mi wtedy opłatki z miodem.

ŁUKASZ: — U nas zasiada się do stołu, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka. Ja jej wypatruję przez okno.

— Co w święta stoi w mieszkaniu?

ŁUKASZ: — Choinka.

ANIA: — U nas zawsze jest naturalna choinka.

LIDKA: — Wiesza się na niej cukierki, lizaki.

GRZESIEK: — A jak się jesiąga, to się zjada.

LIDKA: — Ja to zjadam nawet wcześniej — po cichu zamykam drzwi do pokoju i wyjmuję cukierki z papierków. Muszę to tak zrobić, aby mama nie widziała.

GRZESIEK: — Cukierki z choninki zjada mój starszy brat — jak się ją rozbiera, to wiesz na niej prawie same papierki.

— A co wy robicie w święta?

LIDKA: — Ja śpiewam kolędy.

GRZESIEK: — Mam płyty z kolędami.

WOJTEK: — Ja mam tylko dwie kolędy nagrane na magnetyfon.

ANIA: — Pewno pojedę na Mazury (dzielnica Lubaczowa — przyp. cd).

LIDKA: — Może pojedę do dziadków do Nowej Baszni.

ŁUCJA: — A ja do babcji do Nowego Dzikowa.

Czy chcecie być święta?

GRZESIEK: — W święta chodzi Dziadek Mróz.

LIDKA: — Chodzą też kolędnicy i przebierańcy.

GRZESIEK: — Diabel przebrany.

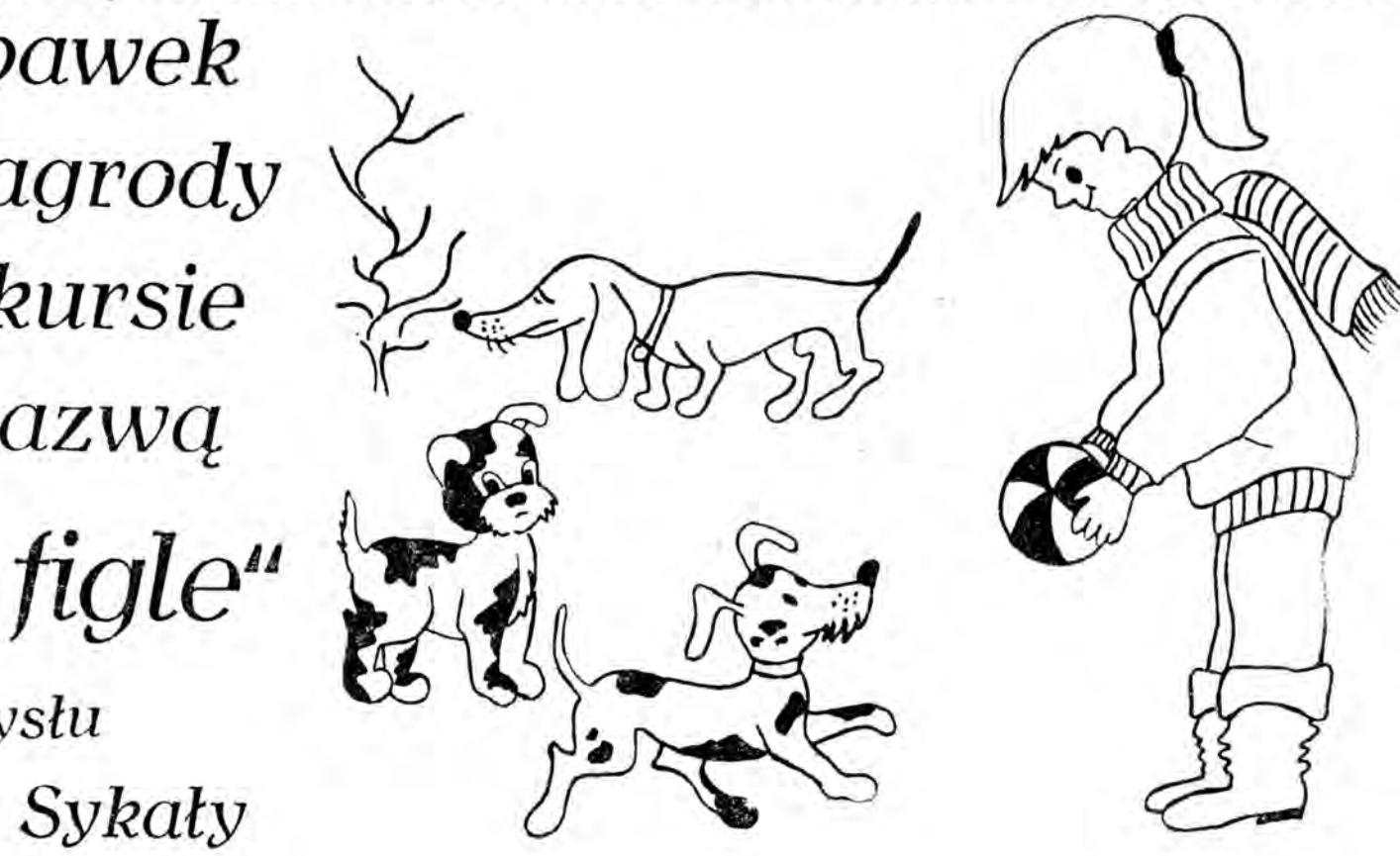
ŁUCJA: — Do nas nie przychodzą kolędnicy.

Dzieci z klasy zerowej Przedszkola nr 5 w Lubaczowie przepisywał ed.

**10 zabawek**  
— to nagrody  
w konkursie  
pod nazwą  
**„Psie figle”**  
pomysłu  
Barbary Sykały

Małgosia wyszła na porannego spacer ze swoim psem. Przy okazji wyprowadziła psy chorej sąsiadki. W pewnej chwili zwierzęta zwęszyły kota i swym zwyczajem, pogoniły go. Do zabawy dołączyły kilka okolicznych psów. Małgosia musiała już wracać do domu, ale rozbrykane psiaki wcale nie słuchały jej nawoływań. Dziewczynka, poważnie zmartwiona, że przez tę przygodę spóźni się do szkoły, postanowiła poprosić kogoś z dorosłych, by pomógł jej schwytać psy. Ba, ale jak wytłumaczyć, które to? A może wy wiecie?

Na odpowiedzi czekamy do 4 stycznia 1989 r. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 10 zabawek (prosimy podać wiek).



# RUINY MORELE I BUZUKI



## DZIEŃ JEDENASTY

Po obiedzie Padelis pokazuje Robertowi i „Mafii”, żeby się na wieczór oglądali, idziemy na piwo (piwo — „bira” — to jedno z tych słów, które od początku rozumiemy bezbłędnie).

Przejedzamy do miasteczka, gdzie mieszka Padelis, Katina oraz ich dzieci — Katia i Andrea (23 i 22 lata) Andrea — wspólnie z Panagioti — odwozi owoce do skupu, Katia gotuje obiad, który Padelis przywozi w termosach do siedu.

Teraz Katia czystuje nas whisky. Oglądamy mieszkanie: podłogi, schody, część ścian — z marmuru, który ma spowodować, aby w mieszkaniu było chłodniej. Ale teraz nawet ten marmur jest ciepli.

Padelis przebrał się i już jedziemy. Restauracja położona nie opadła morza w pobliżu dyskoteki, gdzie bawią się Andrea z Katią.

Jemy bardzo obfitą kolację, składającą się z pieczenia oraz bogatego zestawu salatek i lekkich sosów. Mnóstwo piwa! Padelis placi, zauważając, że to on nas zaprosił. Kelner wnosi dwie tace ogromnych, prawie czarnych czereśni. Aby je zmieścić, musimy chwilę odpocząć. Uzupełnieniem kolacji są orzeszki i lody.

## DZIEŃ TRZYNASTY

W zasadzie nie mamy już kłopotów w porozumieniu się z Padelisem i Katiną. Katina nauczyła się kilku najpotrzebniejszych słów angielskich, zaś Padelis opracował genialny system migowy. Również i my umiemy już wiele słów i zwrotów greckich. Jurek z „Mafii” zatoczył w zeszycie polsko-grecki słowniczek.

Prowadzimy nowy typ segregacji owoców. W jednej z odmian moreli owoców są bardzo duże i bardzo rumiane. Te właściwie odkładamy do małych, kolorowych skrzynek. Pojada prosto do sklepów w Atenach. Któregoś dnia po południu Andrea przez pomyłkę zawiódź atenckie skrzynki do skupu i z tego powodu wybuchła w siedzibie kosmiczna awantura. Szybko się jednak zorientowaliśmy, że przy byle okazji Grecy strasznie krzy-

czą i niekoniecznie muszą być wtedy zdenerwowani. Ta głosny i swobodny mają styl.

To psychiczne rozluźnienie zauważliśmy już nieraz, gdy wieczorem Padelis zapraszał nas do miasta na piwo. Na przykład nagle zatrzymywał samochód, nawet na środku skrzyżowania, i przez 10 minut, nie wysiadając, rozmawiał z kierowcą jadącym w przeciwną stronę, który też się zatrzymywał — obaj tylko wystawiali głowy za okno. Poza tym Padelis — jak wszyscy zresztą — parkował w dość dziwnych miejscach. Po prostu tam, gdzie był kawałek wolnego placu. Na chodniku, na ulicy, wzduż, w poprzek, tuż przy ścianie budynku lub prawie na środku jezdni. Nikt też nie zwraca uwagi, że może zatarasować komus wyjazd. A jeśli już komuś przeszkadza jakiś stojący samochód — wsiedla do niego i przestawia go o parę metrów. Jest to łatwe — nikt tu samochodu nie zamknie, a kluczyki przeważnie zostawia się w stacyjce.

## DZIEŃ CZTERNASTY

Po południu idziemy na plażę, ale nawet w wodzie nie da się długo wytrzymać. Kolację jemy z Bossem. Ryba faszerowana kawiorem i wino. Boss mówi, że zbiory już się kończą. Pokażę nam w gazecie notowania z morelowej gildii — ceny w różnych rejonach Grecji oraz w poszczególnych krajach świata.

## DZIEŃ PIĘTNASTY

Pojawił się nowy gatunek w podziale owoców — Katina nazywa go „marmelada”. Bardzo dojrzałe owoce nie nadają się do transportu i te, których już naprawdę nie możemy zjeść, posłużą do robienia konfitur — dwa stoły tego specjalu dostaliśmy już od Katiny.

Wieczorem postanowiliśmy ugotować jakąś zupkę. Rzadko robimy sami posiłki — Grecy karmią nas bardzo dobrze. Ugotowanie zupki było rzeczą trudną, biorąc pod uwagę fakt, że nie mamy benzyny do naszej maszynki (samochody Bossa i Padelisa napędzane są ropą). Jednak zbytnio nas to nie zraziło i eksperymentalnie ugotowaliśmy żurek za

pomocą grzałki. Od Katiny zaś dostaliśmy wielką, długą bułkę pachnącą melisą.

## DZIEŃ SZESNASTY

Przy porannej kawie i przy obiedzie prowadzimy długie rozmowy. Często towarzyszy nam Panagioti, ale już i bez niego możemy się porozumieć. Niekiedy jednak dochodzi do zabawnych historii. Dziś chcieliśmy zapytać o jakiś grecki zwyczaj. Zdanie zaczęliśmy od „u was...”. Grecy wybuchają śmiechem i pokazują na wiadro. Bo wiadra to właśnie po grecku „uwas”.

Innym razem chcieliśmy wy tłumaczyć Padelisowi słowo „bursztyn” (sznur bursztynu podarowaliśmy Katinie na pamiątkę). Mówimy, że to z morza, z Bałtyku, że bursztynowy szlak, że inaczej to „jantar”, żywica itd. Niestety — bez efektu. W końcu Robert się zniechęcił i mówi: „On nie rozumie”. I wtedy Padelis nagle się ożywił i powtórzył: „nero zumi”. A my na to: „tak, nie rozumiesz”. On znowu: „nero zumi” i pyta co to znaczy po polsku. Smiejemy się, bo niby jak mu wyjaśnimy, że nie rozumie to znaczy właściwie, że on NIE ROZUMIE. Dużo było przy tym śmiechu. W końcu Grecy wyjaśniają, że „nero zumi” to znaczy „woda wymieszana z sokiem”.

## DZIEŃ SIEDEMNASTY

Dziś moje urodziny. Przyznaję się do tego przy obiedzie. Jemy pomidory, kabaczki i paprykę — wszystko faszerowane ryżem i mięsem. Takie kolorowe golabki. Kończymy już właściwie zbiory. Zrywamy owoce, które kilka dni temu zostawiliśmy na drzewach, aby bardziej dojrzały. Czasu mamy teraz mnóstwo, chodzimy na plaże, lody, na piwo z Padelisem. Dziś do tego piwa doszła specjalna urodzinowa kolacja. Mamy swoje dwie ulubione kafeterie, do których chodzimy na zmianę. Dziś byliśmy w tej na brzegu morza. Nasz stolik stoi prawie w wodzie. Tutaj zwykle — teraz też — jemy befsztyki, na które wyduszamy sok z cytryny. Frutki, sałatka z papryki, oliwki i słone orzeszki, świeże prażone. Pijemy dużo piwa — najczęściej do Amstel, Henninger, czasem Löwenbräu. I najlepsze: Kaiser.

## DZIEŃ OSIEMNASTY

To już naprawdę koniec zbiorów.

Ostatnie „verikoka” powędrowały do skrzynek. Ale nadal zjadamy dziennie wiele kilogramów tych wspaniałych owoców.

## DZIEŃ DZIEWIĘTNASTY

Cały dzień odpoczywamy. Planujemy wycieczki i drogi powrotną. Dopiero o 19 idziemy na plażę. Na termometrze w cieniu, po raz pierwszy widzimy temperaturę: 45°C! A upał przecież znacznie żelzał i właściwie o tej porze jest już przyjemnie. Robi to na nas duże wrażenie.

## DZIEŃ DWUDZIESTY

Stoimy na National Road i przymierzamy się do zatrzymania jakiegoś samochodu. Ruch niewielki. Ciężarówki przejeżdżają z rządu, a kierowcy osobowych wozów chybą nie mają ochoty zabierać autostopowiczów. Choć wła-

ściwie — czemu nie? Nie mamy bagażu, jesteśmy zaopatrzeni tylko w mapę i aparaty fotograficzne. Postanawiamy machać na wszystko, co się rusza.

Robert przysiada na słupku, ja podnoszę rękę. Do Starego Koryntu dojeżdżamy nowym, srebrnym Nissanem. Oplatamy wstęp do muzeum i po starożytnych ruinach chodzimy przez dwie godziny. Wszędzie wolno wejść, wszystkiego dotknąć. Dotykamy więc do woli. Obejrzenie wszystkiego dokładnie dalo nam w kość, ale chcemy jeszcze dziś zobaczyć Nowy Korynt — miasto portowe, położone nad kanałem łączącym Peloponez z lądem. To jakieś 7 km stąd.

Pokrzepiamy się pomarańczowym Flirtem i z drogi wybiera nas jakiś mały sportowy wózki. Jego właściciel jeździ do Starego Koryntu po wodzie, bo tam podobno najlepsza w okolicy. Wysiadamy przy plaży. Do centrum miasta jeszcze 3 km. Upał nieziemski. Nagle zatrzymuję się przy nas eleganckim Renault. Wewnątrz rodzinka, model 2+1. Córka w wieku małoletnim gawędzi z nami po angielsku. Wiemy już gdzie centrum, co warto zobaczyć itd.

W jednym z barów przy moło, spotykamy naszą „Mafię”, zawlecenie omawiającą tematy handlowe.

Wracamy starym opolem z dwójką sympatycznych starszaków, którzy wywożą nas na boczną drogę i skręcają do domu. Tą drogą również możemy wracać, ale ruchu na niej praktycznie nie ma. Nie opodal miejscowości — Leheo. Mijamy pieszko i machamy dalej. Niestety, właściwie nawet nie ma na kogo machać. Powrót na E-92 niemożliwy — za bardzo nas „odrzuciło”.

Sukces połowiczny. Zatrzymaliśmy niechcący taksówkę. Dziękujemy bardzo uprzejmie — kilkanaście kilometrów w „taryfie” nawet w Polsce dałoby nam „po kieszeni”. Jednak taksówkarz twierdzi, że ma bogatego przyjaciela (pan siedzący obok), który chętnie zapłaci. Wsiadamy więc. Zasypiają nas pytaniem. Czy jesteśmy małżeństwem? Co porabia Walęsa? Czy mamy dzieci? Jak się czuje Boniek? Itd. Na pożegnanie obaj dżentelmeni wyrażają nam swe współczucie z powodu niskich temperatur w Polsce (30°C!).

## DZIEŃ DWUDZIESTY PIERWSZY

Cały dzień jemy pomarańcze. Zastanawiamy się, czy jest gdzieś na ziemi miejsce, w którym można by schować się przed upałem.

## DZIEŃ DWUDZIESTY DRUGI

Biały mercedes. Kierowca po czterdziestce, przystojny, elegancki (Robert uchyla się od opinii). Jedziemy do Aten. Prędkość 140 km/h, odgłosy silnika wylumione, klimatyzacja, subtelnia muzyczka stereo. 10 km przed Atenami coś jakby korek, a właściwie długi wąż samochodów, w którym trzeba ostrożnie, lecz sprytnie lawiować. Nasz kierowca musiał zwolnić do 90 km/h. Po jego minie widzę, że jest niezbyt zadowolony, ale nie mówi, bo jest dżentelmenem (opinia moja). Wleczmy się więc w węze 80–90 na godzinę. Dojeżdżamy do Pireusu. Stąd metrem — do Omonii.

Odwiedzamy sklepy, robimy niewielkie zakupy, świadomi, iż z tym, co kupimy teraz, będziemy musieli wdraapać się na Akropol. Zwiedzamy starą dzielnicę Aten u podnóża wzgórza. Niedługo potem dziękujemy Opatrzności, że nasze zakupy były takie skromne.

Na terenie muzeum Akropolis wchodzimy płacąc połowę cenę biletów, a to za sprawą legitymacji... PTSM, które na wstępie okazały się. Nie było to zresztą żadne oszustwo, jako że studentem i tak przysługuje zniżka. Po prostu te legitymacje mieliśmy na wierzchu.

To dziwne, ale ruiny Starego Koryntu zrobiły na nas większe wrażenie. Jeśli za chodzi o Akropol, to najciekawsza wydała mi się panorama Aten, stąd, z góry oglądana. Robimy całe mnóstwo slajdów.

Do Koryntu wracamy jasminą pustym autokarem. Bez pośpiechu jemy kolację, pijemy piwo i kupujemy bilety na pociąg, bo odbiliśmy nieco od National Road i absolutnie nie chce nam się na nim wracać.

Pociąg spóźniony godzinę. Czekająca na peronie grupka Szwajcarów bardzo się temu dziwi. My zaś — wcale!

**LILIANA KASZUBA** (ed.n)





## Święta za oceanem

...rozpoczynają się, na kilka tygodni przed Wigilią, imponującą dekoracją ulic, placów, domów, magazynów. Girlandy świateł i gałązki ze sztucznego igliwia zdobią uliczne latarnie, zwisają z pięter wieżowców, ułożone w najróżna kształty mienia się, polskują, blyszczą w dzień i w nocy. Domy otoczone ogrodami takie tam w światłach, większe i bogatsze olśniewają pomysłowością dekoracji, np. ustawiane są postaci z szopki bożonarodzeniowej, mikolajów, bałwanków, drzewa w przydomowych ogródach również są bogato iluminowane. Wszystko to pozwala stwierdzić, że dla dużej części Amerykanów, nie tylko dzieci, te święta stanowią świętą zabawę i oczywiście dobry biznes.

Bardzo spodobał mi się zwyczaj ozdabiania drzwi wejściowych domów, zarówno tych bogatych willi jak i biedniejszych mieszkań, w charakterystycznych dla dzielnic wielkich miast piętrowych szeregowkach, girlandami ostrókrzewu i jemioły przewiązanych czerwoną wstążką. W ogóle w wystrój świątecznym króluje czerwień i zielień. Do wigilijnej kolacji czy świątecznego obiadu panie starają się ubierać czerwone suknie, których handel proponuje różne fasony, produkuje się serwety okolicznościowe, naczynia, serwisy i inne drobiazgi do świątecznego wyposażenia mieszkańców z przewagą tego koloru.

**W**DOMACH TOWAROWYCH ROZPOCZYNA SIE PRAWDZIWE SZALEŃSTWO REKLAMY I Z TYM ZWIĄZANE SZALEŃSTWO ZAKUPÓW. Wabią oczy róźnorakie towary przygotowane specjalnie na ten okres, prezenty, pięknie opakowane w pudła, ozdobne papiery i wstążki, dla małych prezentów kupuje się, szczególnie w tym celu produkowane, buciki-skarpetki (najczęściej także w kolorze czerwonym z barwnymi naszyckami). Na półkach wielość słodyczy o kształtach świątecznych symboli kusi nie tyle smakiem (bo czekolada nie jest tak dobra, jak nasza od Wedla), ile wyglądem. I wreszcie choinki prawdziwe i sztuczne, ale te niewiele różnią się od naturalnych, ubrane bogato, różnorodnie, z pomysłowością wręcz zadziwiającą, która często skłania do naśladowania. A o to właśnie chodzi, reklamowane tak pomysłowo towary muszą być sprzedane, jeśli nie przed świętami, to zaraz po nich, ale już wówczas z obniżką co najmniej 50 proc.

Wszędzie tłum kupujących, a na każdym piętrze domu towarowego, ważny w tym czasie agent handlowy, święty Mikołaj rozdający dzieciom laski. W Baltimore widziałam specjalnie dla Mikołaja przygotowane atelier ze szkła wypełnione czerwonymi kwiatami

tami, iskrzące się tysiącem światła, a w nim pana z siłą brodą, w czerwonym surducie, z którym dzieciom robiono pamiątkowe zdjęcia. To także jest biznes.

Baśniowy obraz wielkich domów towarowych (shopingów) uzupełnia często królewna Śnieżka ze swymi krasnoludkami, myszką Miki, czy inne postacie ulubionych bajek, które wprawione w ruch tańczą, sypią sztucznym śniegiem, skupią uwagę dzieci, których rodzice w tym czasie kupują niespodzianki pod choinkę.

Prawdziwe choinki kupowane i stawiane w domach zazwyczaj niesłychanie geste, nie tracą świeżości dzięki specjalnym podstawom napelnianym wodą.

**N**AJWIĘKSZA W STANACH CHOINKA USTAWIA SIĘ NA CENTER ROCKEFELLERA W NOWYM JORKU. Przywieziona z lasów Pensylwanii jest wysoka na około 27 metrów, ozdobiona tysiącami kolorowych żarówek. Zwyczaj stawiania na tym placu drzewka datuje się od 1931 roku, ale wówczas nie było ono tak gigantyczne. W 1933 roku na chodniku przed 70-piętrowym budynkiem RCA ustalono drzewko, które ozdobiono 700 światłami, z biegiem lat liczba ta wzrosła do 20 000. Większość drzewek ustawianych na tym placu przez wszystkie lata następne, to norweskie świerki, wyszukiwane w promieniu 100 mil od Nowego Jorku. Pierwszym, który przebył dłuższy dystans był biały świerk, w 1956 roku przewieziony 335 mil z Whitefield w New Hampshire, a pierwszy spoza USA był świerk z Kanady, w 1966 roku, jako prezent na cześć Konfederacji.

Najwyższym drzewkiem był 90-stopowy świerk norweski znaleziony w Mt. Kise i transportowany w 1948 roku. Został on udekorowany 600 białymi plastikowymi kula- mi, 600 białymi plastikowymi płatkami śniegu i 7500 złotymi i srebrnymi światłami. Najmniejsze drzewko mierzyło 65 stóp, przeciętny wiek takiego świerku wynosi 65 lat. Ale najważniejsze jest to, że ta choinka na Rockefeller Center stała się najsławniejszą ze wszystkich, spektakularnym symbolem wszystkiego, co jest w Nowym Jorku zadziwiające i eksytyujące.

Człowiekiem, który zajmuje się lokacją drzewka jest Carl Miller, wiceprezydent Rocke-



Choinka na Rockefeller Center w Nowym Jorku.

feller Center. Wyszukuje on choinkę, o której słyszał lub o jakiej piszą do niego ludzie. Przez cały rok otrzymuje listy typu: „Mam dla pana drzewko”. W zeszłym roku, jako prezent na cześć Konfederacji.

Duże wrażenie zrobiła na mnie choinka ułożona z kilku tysięcy czerwonych kwiatów gwiazdy bożonarodzeniowej, umieszczona w holu najwyższego 102-piętrowego wieżowca, z którego widok na panoramę Nowego Jorku jest niezapomniany.

Ale najważniejszą choinką jest ta ustawiona na placu przed Białym Domem w Waszyngtonie, najważniejsza dla tego, że na kilka dni przed Bożym Narodzeniem, na tym właśnie wspaniale udekorowanym, olbrzymim drzewku, prezydent Stanów Zjednoczonych zapala lampki, co stanowi sygnał do zapalenia światła na choinkach w całym kraju. We wnętrzach Białego Domu, w tym czasie, ustawiane są kilkumetrowe, odpowiednio do wystrój poszczególnych salónów, udekorowane choinki. Pod jedną z nich leży mnóstwo prezentów przygotowanych do rozdania dzieciom, z którymi spotyka się żona prezydenta.

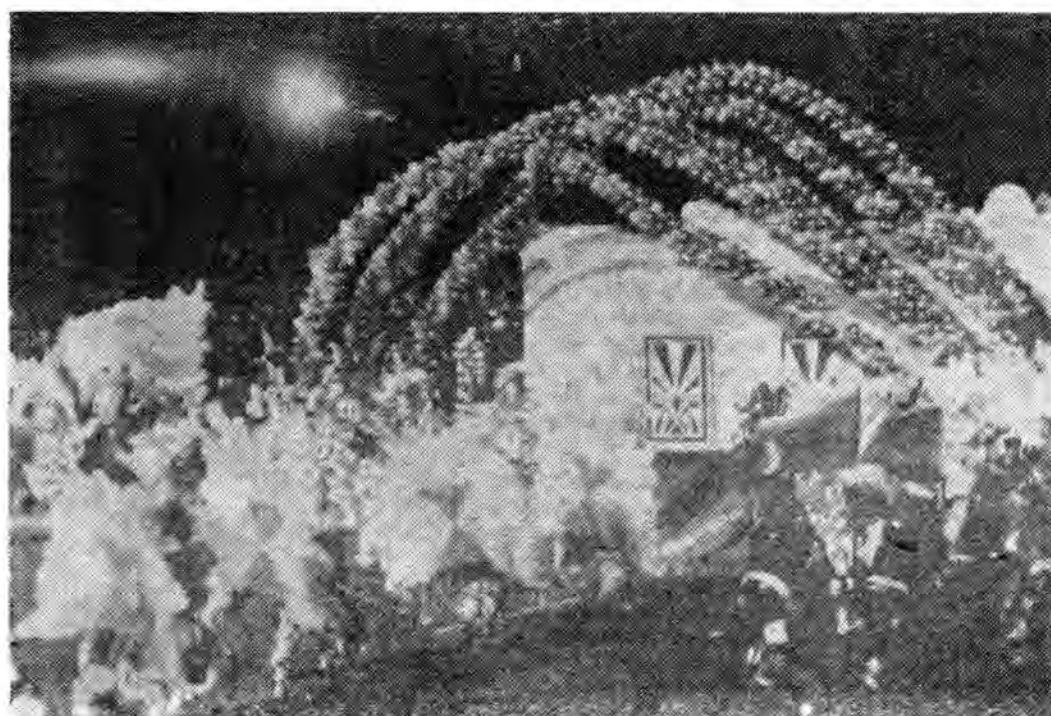
**W**OKRESIE BOŻONARODZENIOWYM PRZEJECHAŁAM PRZEZ KILKA STANÓW AMERYKI. Wszędzie baśniowe iluminacje. Największe jednak wrażenie zrobiły na mnie „festiwal świateł” w Niagara Falls. Wieczorem sceneria tego dość zwykłego miasta zmieniała się za przyczyną światłowych kompozycji, z których wyczarowuje się świat baśni. Np. na placu ustawiono kilka barwnych wagonów, w których poruszające się kukiełki misiów, krasnoludków i lalek „pracują” przy wyniku ciast i wyrabianiu cukierków, które owijają w kolorowe torby, wieszając na choinkach, rozdając dzieciom. Z tego miejsca idzie się do obszernych pomieszczeń, których wnętrza pyszną się srebrno-złocistymi ścianami

mi, a w nich postacie z bajek Disneya wykonują najpreróżniejsze czynności. Dzieci odcieś nie mogą od swych ulubionych bohaterów i św. Mikołaja, który tutaj jest postacią główną. Poszczególne sceny i obrazy są oczywiście sygnowane przez firmy, które także w ten sposób reklamują swoją działalność. Ten „festiwal świateł” urządzały w okresie zimowym, kiedy wodospad Niagara nie ściąga aż tak wielu turystów, jak w miesiącach cieplejszych, ma również na celu zwabienie zwiedzających i uatrakcyjnienie ich pobytu. Kolorowy jest więc nocą wodospad, ogród zimowy i kolorowe, błyszczące, polskujące całe miasto.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia wszyscy zamieszczają w USA nacie, zachowują własne tradycje, własne zwyczaje, własną kuchnię, ale wspólny dla wszystkich jest duch radości i pogody, którego przejawem ogólnym są noworoczne parady. Oglądałam taką paradę w Filadelfii. Trwała od godz. 10 przed południem do późnych godzin wieczornych. Liczne ekipy telewizyjne prowadzące na żywo wywiady z uczestnikami i widzami parady. Całe rodziny przechodzili ulicami centrum miasta przebrane w kostiumy tak różnorodne, barwne, mieniające się złotem, srebrem i innymi świecidełkami, aż w oczach mienią się od tych kolorów i kształtów. I ta autentyczna radość, zabawa, swoboda naradujących, głośne okrzyki, śpiew i pożdrowienia „happy new year”, kierowane do widzów oglądających z entuzjazmem pokazy poszczególnych grup. Ta radość udziela się wszystkim, tak więc każdy nowy rok witany jest śmiechem i zabawą.

Zastanawiałam się czy pod tą zewnętrzną, błyskotliwą dekoracją tkwią treści głębsze, chyba tak, ale to już zależy od wewnętrznego bogactwa człowieka.

ALICJA SZOZDA



Noworoczna parada w Filadelfii.



## „WODA ŻYCIA”

Nikt nie powiedział wprost, że przyczyną śmierci IGNACEGO B. z Zuklina, ojca osiągającej dzieci, była wódka. Oficjalnie mówi się, że zmarł wskutek wylewu krwi, lecz jest publiczna tajemnicą, że mało to związek z nadużywaniem alkoholu. Nikt też nie wie dokładnie ile wódki wypięto w ubiegłym roku w mieście i gminie Kańcza g. Można tylko domniemywać, że ani więcej, ani mniej niż w latach ubiegłych. W tej dziedzinie zdolaliśmy bowiem osiągnąć stabilizację, która gdyby nie jej tragiczny kontekst, godna byłaby szczególnego podkreślenia.

## Niczego nie podejrzewałam

Małżeństwo STANISŁAWY i IGNACEGO B. było podobno od samego początku niezbyt udane. Nie dlatego, żeby się młodzi nie kochali. Przeciwnie, pani Stanisława — mimo bólu i roggoryzacji jakich doznala podczas trwania owego związku — tylko z najwyższym trudem i niechęcią wywiązała kilka słów prawdy o swym nieudanym, by nie rzec — tragicznym pozytyku małżeńskim. Wspomnienia są nadal żywe i błąd jak otwierane wciąż od nowa rany. Mało jest w nich momentów jasnych i pogodnych, a te nieliczne, które zachowały się w pamięci, łączą się nieodmiennie z rzadkimi — niestety — okresami, kiedy mąż był trzeźwy. Wtedy świat stawał się wesoły, a w serce wstępowała nadzieję: może los się odmieni, może będzie lepiej...

Było jednak coraz gorzej. Mąż okazał się człowiekiem pozbawionym woli. Gdy raz popadł w naloga, nie potrafił się już zeń podźwignąć. — Z początku nie wiedziałam, że mąż jest alkoholikiem — mówi pani Stanisława. — Kiedy to odkryłam, obiecowałam, że się zmieni, ale się nie zmienia, a tymczasem co rok przychodziło dziecko... Był chory, mimo młodego wieku miał już dwa wylewy. Nie wolno mu było cicho pracować, o czym wszyscy wiedzieli, a mimo to ten i ów najmował go do różnych robót, niejednokrotnie za... butelkę taniego wina. Aż przyszedł nieszczyście. Zmarł, mając 32 lata. — A jaki był, jako mąż i ojciec? — Milczenie...

W trakcie naszej rozmowy wokół matecznych kolan zbiera się cała gromadka. — Andżelika, Andrzej, Ewelina, Mariusz, Artek, Siawek — wymienia imiona rodzeństwa Wioletka. Brakuje tylko Edyty, która została adoptowana przez krewnych i ma już inną rodzinę. — Czy ja takie wymienię? — pyta Wioletka. — Nie, jej już nie odpowiada matka, a jej głos dziwnie się jakoś przy tym zatruje... — Co czuje matka, której dziecko nie jest już jej własnym dzieckiem? Obecnie dwie dzieci przebywa czasowo u teściowej, w domu mieszkającym na stałe tylko plecioro. — Daje teściowej 15 tys. złotych miesięcznie — mówi pani Stanisława — pieniędze mam z renty po mężu.

## Wiedzą sąsiedzi...

...bo trudno nie wiedzieć, co dzieje się na oczach całej wsi, lecz dziwnie jakoś nabierają wody w usta, kiedy tylko rozmowa schodzi na sprawy rodziny B. A przecież ten człowiek żył wśród nich. Ilu z tych ludzi może powiedzieć, że nie przyłożyło — choćby pośrednio — ręki do tragedii jego rodziny? Dziś nie można oczywiście nikomu zarzucić, że stał się bezpośrednim sprawcą nałogu młodego człowieka, ojca licznej rodziny, ale

któro jest tak naprawdę pewny, że to właśnie nie podany przez niego kieliszek, nie butelka wina wręczona jako swoista zapłata, stali się ową przysłowią kropią, która tak tragicznie przesądziła sprawę? Powiedzmy prawdę. Ta tragedia obciąża w jakiejś mierze zbiorowe sumienie społeczności, w której żył Ignacy B. Tym więcej musi dziwić obojętność, a nawet niechęć wykazywanie pozostalej po nim rodzinie.

Mówi Ryszard Skórski, naczelnik miasta i gminy Kańcza g.: — Człowiek ten pracował jako doręczyciel w miejscowym urzędzie pocztowym. Nadużywał alkoholu; co zarebił, to przepiął. Czasem gdy mu zostało parę złotych — kupił dzieciom kostkę masła lub bochenek chleba. Gdy umarł, to pochowany został na koszt gminy, bo wdowa nie miała pieniędzy na pokrycie wydatków związanych z pogrzebem... — Jaki był na życia? — zastanawia się Maria Kapusta, inspektor ds. opieki społecznej — żona się nie skarzyła, mówiła go kocha, więc musi wszystko znać. Ludzie jednak wiedzieli, że pije, a dzieci nierzaz musiały klęczeć na grochu.

Ludzka tragedia choćby największa, na krótko tylko porusza opinię społeczną. Później przychodzi zubożenie. Stąd biorą się chyba owe głosy kierowane do pani Marii, że „kam siedziać, bo i tak nie z tego nie wyjdzie, szkoda społecznych pieniędzy” itp. Trzeba przyznać, że ludzka szkoda w tym przypadku wyjątkowo solidarni i konsekwentnie nie narzucają się z radą i pomocą samotnej wdowie. Na pytanie o reakcję otoczenia na to, co ją spotkało, pani Stanisława odpowiada: — Cóż, siedzi krytykowali... Tylko pani Żakowa przychodziła, doradzała, pozwoliła nawet korzystać z wody ze swojego wodociągu. Dala mi też trochę marchewki dla dzieci i trzy wiaderka ziemianków.

Mimo woli przychodzą na myśl zasłysiane niegdyś słowa, które choć różnią się źródłem inspiracji ideowej, to jednak bliskie są celom socjalistycznego humanizmu: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluchów...”

## Jak zorganizować pomoc?

Naczelnik miasta i gminy stanął przed nie lada problemem: jak pomóc samotnej kobiecie z siedmiorgiem małych dzieci, nie mającej żadnego bezpieczeństwa materialnego, mieszkającej na dodatek w starej, rozlatująccej się chałupinie? Najrozsądzniej byłoby skierować ją niezwłocznie do jakiejś pracy, ale co z dziećmi? Ponadto, czy koszty ewentualnej opieki dla dzieci nie okażą się wyższe od wynagrodze-

nia jakie otrzyma może ich matka nie mająca żadnych kwalifikacji zawodowych?

Pytań podobnych było wiele, dlatego też postanowiono rozpocząć od zorganizowania doraźnej pomocy, a jednocześnie zastanawiano się nad możliwym do przyjęcia wariantem docelowego rozwiązania problemu. Po rozpoznaniu najważniejszych potrzeb rodziny, przyznano jej m. in. dwukrotnie zapomogę pieniężną, zakupiono węgiel, a w późniejszym czasie, także lodówkę, która obok zepsutego telewizora stanowi jedyny wartościowy przedmiot w całym mieszkaniu. Ponadto nadleśnictwo przekazało nieodpłatnie pewną ilość drewna opałowego, które GS przywiózł własnym transportem. Poczta zakupiła kołdrę i poduszki, natomiast ksiądz wyasygnował dwukrotnie określone kwoty na opłdzenie najpilniejszych wydatków.

Wszystko to było jednak działania doraźne, nie zapewniające dzieciom opieki w przypadku gdyby matka podjęła pracę zarobkową, a co najważniejsze, nie rozwiązujące problemu mieszkania, które — jak już wspomniałem — prezentuje się gorzej niż fala.

W tej sytuacji naczelnik Skórski postanowił poczekać z zatrudnieniem wdowy jeszcze przez pewien czas — niech na razie opiekuje się dziećmi — natomiast sprawę mieszkania podjąć niezwłocznie, tym bardziej że początkowo wydawała się ona beznadziejna.

Mijał czas, a zabiegi naczelnika nie przynosiły rezultatu. W spółdzielni mieszkaniowej nie chciało poczatkowo w ogóle rozmawiać na ten temat i nic dziwnego, pani B. nie była przecież członkiem spółdzielni. Również zakłady pracy dysponujące mieszkaniami nie były skłonne uszczuplać i tak skromnej pułku przeznaczonej w pierwszej kolejności dla własnych pracowników.

Po wielu trudach udało się wreszcie wykupić w spółdzielni mieszkanie M-5 za kwotę 4,5 mil złotych (na co naczelnik uzyskał zgodę rady narodowej) z przeznaczeniem dla rodziny B. TPD przyczekało natomiast pół miliona złotych na wkład mieszkaniowy. — W czerwcu przyszłego roku — mówi naczelnik — po ukończeniu budowy bloku, pani B. z dziećmi przenieśli się do nowego mieszkania. Natomiast jeszcze w styczniu, po opróżnieniu jednego z mieszkań na terenie Kańcza g. przez dotychczasowego lokatora, przydzielię je — na okres wyekwiadania — pani B. będzie przyjmować mieszkanie wodę, z którą dotychczas ma tyle kłopotu.

A co na to sama zainteresowana? Nie potrafi nawet wyrazić swojej wdzięczności dla ludzi, którzy w tak trudnych dla niej chwilach okazali tyle serca i podjęli działania daleko wykraczające poza zwykłe obowiązki. — Pójdu do pracy — mówi — jak otrzymam mieszkanie i dzieci trochę podrosną, najlepiej gdzieś do sprzątania. Teraz jest mi ciężko, ale z renty po mężu odlożylam już około siedemdziesięciu tysięcy na księcięce PKO z myślą o nowym mieszkaniu.

Miejmy nadzieję, że miejscowe władze również w uzyskaniu odpowiedniej pracy nie odmówią jej pomocy. I na zakończenie refleksja: źródłem wszystkich opisanych tu nieszczęść i tragedii stała się wódka określana niegdyś swojsko brzmiącym mianem okowita, co znaczy „woda życia”.

JERZY MAKARA

Tadeusz Piekło

## Oswajanie miasta

między dwunastą a dwunastą  
pocie oswajają miasto

dwieciu w enotece elerpliwości  
w białej kraińce wiecznych złudzeń  
moszczą marzenia swe i kości  
w lodowym gnieździe słowa grudzień

w głodzie i chłodzie śnią herbaty  
gdzie cukier kryształ pod but biorą  
 ciągnąc przez ulic poematy  
tym wyliniały i wyfarty

pieniążek toczy im się do rąk

ale gwiazdny pył leci wietrny tynk  
proszę im w oczy gdzieś w podcieniach

tam szarpały ciepla mgła obłoków  
mią w zgnilobrudnych światłocieniach  
tam ludzkie plewy miele szynk  
na większą hańbę cięszy w styd  
niecodwoalność przeznaczenia

przestrzeń w obęgi rynku wziąta  
zarzuca na nich swoje pęta  
w przystan rozbików się zamienia  
od Winnej Góry po Zniesienia  
próbują po omacku mowy  
— ona jest grobem i kryształem —  
dławiek  
twars  
zmaczenie  
śpiew i śp wyt  
horyzont odsłaniający nowy

• jakie pragną stać się dlałem

nes  
koczątki murów zptywa  
rymok elementów  
sime dwoni

w miasto od grzechów nieszezallive  
mów egnik peta niosą w dloni

5 XII 1988





Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemyskich "ciuchach" 13 grudnia br.:

dywany w różnych wzorach 3m x 4m — 85 tys. zł; dywaniki grube (komplet) obszyste frędzelkami (prod. radz.) — 30 tys. zł; małe dywaniki strzyżone (kilimki) — 5–6 tys. zł; kaloryfer w obudowie metalowej — 24 tys. zł; robot kuchenny — 30 tys. zł; szkatułka z pozytywką (prod. radz.) — 4 tys. zł; pompa do studni — 60 tys. zł; puszcza

pasty pomidorowej — 2 tys. zł; damska koszula nocna z flaneli — 2 tys. zł; dres damski — 10 tys. zł; koszulki sportowe dla dzieci — 1 tys. zł; komplet damski (czapka i szalik) z moheru — 14 tys. zł; bombki na choinkę (duże, ekskagie) — 150 zł za szt.; krąsacie koszule męskie z dużym rękawem (prod. rum.) — 4,5–6 tys. zł; złoty lafcuszek (2,15 gramu) — 65 tys. zł; złoty lafcuszek z przywieszką — 80 tys. zł; pierścionek z oczkiem (1,18) — 20 tys. zł; para obrączek złotych (5 gramów) — 130 tys. zł.

Na rynku nabiałowe-swieco-warzywnym:

jajko — 60–65 zł; litr śmietany — 700 zł; płaskanka sera — 120–170 zł; pół kg masła — 250 zł; pół litra maku — 750–800 zł; pół litra kukurydzy suszanej — 90 zł; pół litra pszenicy — 70 zł; kg kaszy gryczanej — 600 zł; kg lnu — 500 zł; kg cebuli — 120 zł; kg jabłek — 100–200 zł w zależności od ga-

tunku; wianuszek suszonych grzybów prawdziwków — 1000 zł; wianuszek suszonych kozaków — 600 zł; pół litra śliwek suszonych — 100 zł; kura wypatroszona — 1800 zł; mały indyk wypatroszony — 3,5 tys. zł; duży indyk — 6 tys. zł; główka czosnku — 20–50 zł; główka kapusty — 100–200 zł.

— ◊ —

Notowania z jarosławskiej hali targowej:

kg czosnku — 500–600 zł; kg pieczarki — 1400 zł; kg maku — 2800 zł; sok cytrynowy zagraniczny w butelce litrowej — 2684 zł; kg marchwi — 65 zł; kg cebuli — 110 zł; kg pietruszki — 150 zł; 25 dag chałwy — 400 zł; 10 dag pieprzu — 600 zł; przyprawa "Wegeta" — 600 zł; selatyna spożywczego — 100 zł; papryka słodka — 400 zł; kg ziemniaków — 60 zł; stożek pieczarki marynowanych — 865 zł; 10 dag rodzynek — 450 zł; sukienka klubna — 50–58 tys. zł.

GOŠKA



## ze świętym karpiem

— Lubisz święta?

— Głupie pytanie...

— Jesteś wtedy najważniejszy na wszystkich wigilijskich stołach.

— Ale ja lepiej czuję się w najgorszej nawet wodzie, niż w najlepszej galarecie, albo przepysznym szarym sosisie.

— A po żydowsku?

— Nie poruszajmy tematów politycznych.

— Skąd jesteś? Z naszowskiej Centrali Rybnej?

— Ze Starzawy, takiej miejscowości w naszym województwie, gdzie przed Świętymiボトロノ Narodzenia aż roi się od różnych przybyszów, którzy po mnie przyjeżdżają...

— Tak cię lubią?

— Bardzo, ale dopiero wtedy, kiedy ostatkiem sił pływam w nich wannach, a potem jeszcze bardziej, gdy jestem na stole, już w półmisku. Kiedy wolny pływam w wannie, w ogóle się nie liczę. Jestem dobry dopiero wtedy, gdy mnie wyłowią... Ale tym razem udało mi się umknąć wędkarzon i dle tego z tobą rozmawiam.

— Zimno tu trochę w tym stawie...

— Ja jestem smoczkowisty.

— Ja nie...

— To po jakiego diabla przemeldź tu, do stawu?

— Lubię takie niecodzienne sytuacje.

— Uważaj, bo mogą cię zapaść, a jak znasz życie, to znam się wylumaczyć, że nie jesteś karpiem, podziękuj cię na dzwonka i zrobią galaretę.

— Trzęsie się już z zimna, jak galareta.



— Bo to nie jest miejsce dla ciebie. Każdy powinien znajdować się w odpowiednim miejscu, na odpowiednim stanowisku.

— A nie była tak?

— Ty pytasz o to karpia?

— Nasłuchałem się w młodości o złotych rybach...

— Nie jestem złotą rybką, i nie spełnię żadnych twoich życzeń.

— To ja spełnię twoje życzenia.

— Jakie zmianowicie?

— Zebędę nie wyładował na wigilijskim stole. Móglbym się przecież wyjść teraz z tego stanu i odbyć na przykład tę rozmowę przed kamerami telewizji. Teraz taka moda...

— Ryby nie mają głosu...

— Ale przecież rozmawiamy i ty dominujesz.

— Mówił dziad do obrazu. Nie jesteśmy w podziemiu, tylko pod wodą. Tutaj jest mój tytioł. A ty, jak słyszałem, leżasz wodę nie tylko do stawu. Także do twojej gazety...

— Chyba cię usmarzę!

— To najlepsze wyjście, jeśli nie ma się innego.

— Ale ty jesteś niezbędny, gdy nadchodzą święta.

— Widzę, że masz wyrzuty sumienia. Ale masz też rację. A ja rzeczywiście jestem odświętny, potrzebny tylko od święta.

— Wybacz, ale nie potrafię już dłużej siedzieć w tej lodowatej wodzie.

— I nic dziwnego, bo to jest moja woda.

— Nie doszliśmy do porozumienia?

— Ryba żyje w wodzie, ty potrzebujesz powietrza. Więc spływaliby! Życzę ci wesołych świąt...

Rozmawiali:

MARCIN NOWINA

## Prywatni „Mikołaje”

W ubiegłorocznym numerze świętym napisaliśmy o rodzinie P. z Kosienic — o samotnej matce wychowującej z ogromnym trudem dziesięciu osieroconych przez ojca dzieci. Na nasz apel pospieszyli z pomocą ludzie dobrze woli cułi na cudze nieszczęście, a zwłaszcza los dzieci. „Sypnęło” różnorodnymi darami, zrodził się również projekt budowy domu, w którym mieszkała po dziś dzień w walączej się drewnianej chałupie rodzina mogły mieć godzive warunki do życia. Roboty budowlane miały ruszyć kilka miesięcy temu, ale jeszcze ich nie rozpoczęto (nie podejrzewamy, żeby ostygły zapal pilotującego sprawę UG w Zurawicy), coraz rzadziej też odwiedzają rodzinę P. przedstawiciele instytucji, które bezwzględnie odwiedzać ją powinny, zwłaszcza w okolicu zimy...

Natomiast ósmego grudnia zjawili się w Kosienicach przedstawiciele Cegielni Rolniczej

prowadzonej przez Stanisława Czekałą oraz Biura Turystyki „Polonez” — firmy kierowanej przez panów Józefa Kozaczkiewicza i Zygmunta Ziobera. Spóźniony nieco „Mikołaj” przywiózł dzieciom okolicznościowe paczki ze skodyczami o kilkudziesięciotysięcznej wartości, a ponadto omówił szczegóły związane z nieodpłatną dostawą 2,5 tys. cegieł na budowę nowego domu.

O „mikołajowy” prezent, tym razem dla podopiecznych przemyskiego przedszkola im. Czytelni „Życia”, postarał się Usługowy Zakład Dezynsekcji i Deratyzacji prowadzony przez panów Bogumiła Fleszara i Wiesława Pawłowskiego, który zobowiązał się do nieodpłatnego wykonania w bm. nieodzownych zabiegów sanitarnych. Dzięki temu nie narzekająca na nadmiar środków oświetla zaoszczędzi około 50 tysięcy złotych.

(ter.)

## Horoskop

### KOZIORÓZEC (22 XII — 20 I)

Może czekaj z założonymi rękami na bieg wyścigów. Przejmij inicjatywę. Święta nie będą dla Ciebie mile (przelniesz jednak te gorzką pigułkę), dlatego z radością wracasz do pracy.

### WODNIK (21 I — 19 II)

Przedstaj „grać w kulkę”, bo cierpliwość ludzka też nie jest bez granic. Jeśli masz ochotę odejść — proszę bardzo, szerokiej drogi. Tak będzie lepiej dla wszystkich.

### KRZYŻ (21 II — 19 III)

Wasze zamierzenia mogą szybko przybrać realne kształty, jeśli będziecie konsekwentne w działaniu. Nie możecie kluczyć, lecz koniecznie idą prostą drogą. W święta wyciągnijcie rękę do zgody.

### BARAN (21 III — 19 IV)

Nie gorążnaj się, wszak „nie od razu Kraków stądowiesz”. Pomyśl szybciej dojdiesz do celu i to w lepszej kondycji. Wszystkiego naraz nie trzeba, musisz wybierać. Powodzenia!

### BYK (21 IV — 19 V)

Sukces Cię uskrzydli. Wykorzystaj ten moment na zmierzenie się po raz kolejny z najtrudniejszym Twoim problemem. Najwyższa pora, by skorygować plany na wieczór sylwestrowy.

### BLIŹNIAŁA (22 V — 21 VI)

Postarajcie się popatrzyć spokojnie na całą tę sytuację. Święta nastroją Was nostalgicznie, ale powodzą też wiele radości, której dotąd nie zauważycie. Dobiegający końca rok zegnał będzie Ci uga, zaś w nowy wejdzie z nadzieją na lepsze.

### RAK (22 VI — 22 VII)

Nie rób z siebie tytana pracy, daj się wykazać takie innym. Jeśli masz jeszcze jakiś urlop, wykorzystaj go właśnie teraz. Biale szaleństwo w Bieszczadach, to jest to, czego Ci najbardziej potrzeba.

### LEW (23 VII — 23 VIII)

To bardzo fajne, że nie wykazujesz zainteresowania dla spraw, które Cię niebawem czekają. Przezież są one na tyle ważne, że powinieneś się do nich przygotować. Niedobrze jest zdać się tylko na haskę i nielaskę losu.

### PANNA (24 VIII — 22 IX)

Sytuacja jeszcze się nie wykłarała na tyle, by mówić o sukcesie. Nie uprzedzaj biegu wypadków. Staraj się zebrać jak najwięcej informacji. Przydadzą się szybciej niż się spodziewasz.

### WAGA (23 IX — 23 X)

Nie zadręczę się wspomnaniem tego co już minęło. Nie warto. Zajmij się rzeczywistością. Wymaga ona Twojej wzmożonej uwagi. Rok się kończy, a tyle jeszcze pozostało do zrobienia.

### SKORPION (24 X — 22 XI)

Niezmiernie trudno Ci będzie pokonywać trudności piętrzące się na drodze do celu. Jesteś mało odporny, dlatego szukaj przebojowych sojuszników. Mimo kłopotów, przyjmij zaproszenie na sylwestrowy wieczór w gronie przyjaciół.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Święta nie mogą rozgrzeszać Cię z bezczynności. Właśnie teraz, mając na względzie tyle spotkań w rodzinnym gronie, powinieneś wykazać się aktywnością. Najbliżsi liczą na Ciebie. Nie zawsze ich!



### PROSZA PLASTYKÓW Z HOLANDII

Otrzymaliśmy list grupy malarzy, grafików, rzeźbiarzy i plastyków holenderskich zajmujących się tkaćwem artystycznym. Proszą oni redakcję o opublikowanie ich apelu do twórców przemyskich, by nawiązały z nimi kontakt. Pragną wymienić myśli na temat różnych form sztuki, dzielić się doświadczeniami itd. Uważają, że jest to jedna z dróg prowadzących do porozumienia między ludźmi, między obywatelami krajów o odmiennych ustrojach. Moga korespondować w językach — niemieckim, angielskim, ewentualnie rosyjskim. Proszą o przesyłanie listów pod adresem:

Aan de Houder  
van Post bus 218  
3340 AE Hendrik Idem  
Ambacht  
Nederland

### OCALIC OD ZAPOMNIENIA!

Nie można dopuścić do tego, aby uległ zapomnieniu nazwiska kobiet i dziewcząt mieszkańców Przemyśla, które działały w organizacjach młodzieżowych w latach 1909–1918–1920–1939–1945.

Dlatego proszę krewnych i żonnych Ady Ciskówny, Fryderyki Jarzębińskiej, Wandę Czerwińską, Giebułtowicę, Koszykiewicę, Stanisławę Klepaczkę, Kazimiery Trojanowskiej, Marii Nowak, Jadwigę Czerwińską i innych — na piśmie co o nich wiecie udostępnicie ich fotografie.

Proszę też o informacje o legoście Józefie Panusie z osobistego kontaktu z nim w 1918 r. oraz o matkach Orlai Przemyskiej, Durkaczka, Kedzierskich, Kończych, Motyki, Nowaka, Ryza, Zaleszczyka, Orlińskiego, Różkiewicza, Szallera i Kramarza.

Przysiane materiały, po wykorzystaniu (pisze historię skautów i harcerzy przemyskich) odesłać na podany adres.

Joanna Burz  
Przemysł  
ul. Dzierżoniowskiego 8/4  
tel. w spisie abonen.

### KŁOPOTY Z WODĄ W JAROSŁAWIU

Od lat częstym zjawiskiem w mieszkańach położonych na wyższych piętrach bloków (np. na osiedlu Jagiellonów) w Jarosławiu jest niedobór wody w kranach. Na wyższe piętra woda dociera zazwyczaj dopiero nocą, natomiast brakuje jej w porach, kiedy jest najbardziej potrzebna...). Tak więc do codziennych obwiniań lokatorów należy zgromadzenie zapasu wody, która po jakimś czasie zaczyna cuchnąć i pozostawia na ścianach naczyni trudno zmywalny osad (...). Mimo to żądanie zapłaty za wodę przychodzi regularnie zarówno do tych, którzy mają ją pod dostatkiem, jak i tych, którzy na nie „polują” (...) Jak dłużej trwać będzie nasza udreka? Może dowiemy się tego za pośrednictwem „Życia” (...)

Czytelnik  
(nazwisko i adres znane redakcji)

### WODA, KOMUNIKACJA, NAZwy ULIC W PRZEWORSKU

(...) W 1987 roku przedstawiciele władz Przeworska zapewniali, że problem zaopatrzenia miasta w wodę został rozwiązany. Jest to

niewiadoma. Woda w Przeworsku jest nadal reglamentowana. Co będzie jak zostanie zasiedlone osiedla przy ul. Misiajewicza i Janka Krasickiego? Uważam, że administracja miejska musi zacząć działać w tym zakresie skuteczniej.

Chce ponadto zwrócić uwagę na konieczność uruchomienia przystanku (na żądanie) komunikacji miejskiej dla dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej nr 1. Wieczorem kilkudziesięciu uczniów, mieszkających po lewej stronie Mleczki, wraca do domów droga E-40. Nauczyciele już w zeszłym roku proponowali wybudować obok basenu zatoczkę autobusową i zmienić kurs z godz. 21 na godz. 17. Niestety, postulat ten pozostał bez echa, a przecież dzieciom powinny stwarzać nie tylko odpowiednie warunki do nauki, ale także zapewnić bezpieczeństwo w drodze do i ze szkoły.

Słyszałem, że prawdopodobnie ma ulec zmianie nazwa ulicy Krakowskiej na ul. J. Piłsudskiego. Koszta tej operacji będzie znaczny, w związku z tym man proponuję, by osiedle przy ul. Misiajewicza nazwać os. im. 70-lecia, a na nim jedna z ulic — ul. J. Piłsudskiego, a inna im. Józefa Benbenka — człowieka wielce szanowanego dla Przeworska: oficera legionów, uczestnika walk o niepodległość Polski, organizatora tutejszego muzeum oraz autora kilku pozycji wydawniczych o mieście i jego mieszkańców. Swoje długie życie J. Benbenek spędził właśnie przy ul. Misiajewicza.

Stefan Bielińska  
ul. Kazimierzowska 12/3  
Przeworsk

### W „MINI-MAXIE”... STRASZA

Korzystając z porad właściciela lokalu „Mini-Max” przy ul. Serbańskiej w Przemyślu, uważam za stosowne skreślić do redakcji kilka zdąży. Otóż bedąc w tym zakładzie, zwróciłem się do bufetowej stowarzyszenia: — „Panienko, proszę dwie lampki wina”. Odpowiedziała na to, że nie jest panienka. Kiedy ponownie prosiłem o wino — dowiedziałem się od bufetowej, że zachowałem się nieostosownie i ja obrazilem, dlatego nie zostałem obsłużony. W moim kierunku ruszył właściciel „Mini-Maxu” i wskazał mi drzwiami wyjściowe, po czym na palcach wskazywał czas, jaki pozostał mi na opuszczenie jego lokalu. Przestrzegł, że jeśli nie wyjdę, to inaczej ze mnie pozwaniem i w ogóle dozwolono nie skorzystać z jego usług. Dokład ponadto, że gdyby mi się coś nie widziało, to mogę piąć, gdzie mi się tylko podoba, bo i tak nikogo się nie boi. Widać dewizowy właściciel „Mini-Maxu” nie trafił w „Pewexie” ani razu na taki towar, jak życzliwość czy gościnność.

Andrzej Małko  
ul. Rutkowskiego 1  
Przemyśl

### DLACZEGO PSM MILCZY?

Ponad trzy lata temu z powodu przecieku wymontowano jeden z dwóch grzejników centralnego ogrzewania, które znajdowały się w korytarzu, obok drzwi wejściowych do klatki schodowej. Od tego czasu w moim mieszkaniu, na ścianie od strony korytarza, zaczęła pojawiać się wilgoć i grzyb. W sierpniu br. pomalowałem pokój, ale już w następnym miesiącu wilgoć i grzyb uwidoczyły się jeszcze bardziej. 12 sierpnia tego roku zwróciłem się pisemnie do Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z prośbą o założenie w korytarzu brakuującego kaloryfера oraz przysłanie komisji celem ustalenia przyczyny zawielenia ścian w moim mieszkaniu. Po tygodniu grzejnik założono, ale komisja — mimo iż jeszcze 2-krotnie o to prosiłem — do dzisiaj dnia nie przyszła...

Nie rozumiem, dlaczego Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa w ogóle nie odpowiedziała na moje pismo. Tyle się mówi o potrzebie zwalczania lekceważącego stosunku urzędników do obywateli, do których bolączek — czy pracowników PSM to nie dotyczy?

Adam Prokopski  
ul. Piastowskiego 20/151  
Przemyśl

### KTO NAPRAWI ZEGAREK?

(...) We wrześniu tego roku kupiłem w sklepie „Jubilera” przy ul. Grunwaldzkiej w Jarosławiu zegarek „Rakietę”. Po drugim nałożeniu na rekę wypadło z niego szkietko i sekundnik. Nie zauważylem, kiedy i dlaczego to się stało. Mechanizm zegarka działa dalej, ale bez szkietka nie nadaje się on do noszenia. Ponieważ przysługuje mi roczna gwarancja — 19 października i 10 listopada chciakiem skorzystać z tych uprawnień. Za pierwszym razem poinformowano mnie, że u zegarmistrza, który dokonuje naprawy gwarancyjnych jest przeprowadzany remont i potrwa on do końca października. 10 listopada natomiast powiedziano mi wprost, że taka usterka, jak wypadnięcie szkietka — nie podlega reklamacji. Mógliby się z tym faktem pogodzić, ale szkodliwym, że szkietko ma kształt kwadratu i w żadnym zakładzie zegarmistrzowskim, do którego zszedłem, takich nie mają. Siła faktu zostało skazany na stratę 8 700 zł, co dla mnie — emeryta, nie jest bez znaczenia...

Tadeusz Purcha  
ul. Dolna 11  
Radymno

### PODZIĘKOWANIA

Dyrekcja Zespołu Zakładów Specjalnych w Lubaczowie składa serdeczne podziękowania Wojskowiemu Zarządowi Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Przemyślu i przewodniczącemu Miejskiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Lubaczowie za ufundowanie paczek dla naszych podopiecznych z okazji Mikołajek i finansowanie wyposażenia w okresie wakacji. SKP od kilku lat wychodzi naprzeciw potrzebom naszych wychowanków, lagodząc skutki ich trudnej sytuacji życiowej i zapewniając odrodzenie radości.

Wicedyrektor  
Zespołu Zakładów Specjalnych  
mgr Marta Bejert

Dyrekcja Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Przemyślu, grono pedagogiczne oraz Rada Wychowanków serdecznie dziękują Panu Janowi Dawidowiczowi za przekazane nam kwotę 300 tys. złotych na zakup odzieży oraz obuwia zimowego dla naszych podopiecznych.

Dyrektor  
Państwowego Domu Dziecka nr 1  
mgr Eugeniusz Sielecki

Przewodnicząca  
Rady Wychowanków  
Bożena Smuk

### BŁĄD W WERSZU

Szanowna Redakcjo! Pragnę zauważyć, że do mojego wiersza pt. „Spotkanie z diabłem”, opublikowanego w „Życiu Przemyskim” z 30 listopada 1988 roku, nie z mojej winy wkradł się błąd, który zmieścił się w strukturze gramatycznej utworu czyniąc go pretensjonalnie patetycznym. W pierwszym wersie drugiej strofy zanotowano: „i przeklety” — powinno być: „i przeklęty”. Chodzi tu wprawdzie tylko o mały spółnik, lecz bez niego proponowany przez mnie sens dualizmu staje się nieczytelny. Tylko nieabalstwo któregoś z pracowników Redakcji mogło spowodować tego rodzaju kompromitującą i denegującą pomyłkę.

Józef Kuryłak

OD REDAKCJI  
Autor ma rację. Nie dostrzegliśmy błędu maszynowego w czasie edycji. Przepraszamy.

### Nie Czesław lecz CZEŚLAWA

W numerze z 30 listopada br., w informacji na temat sesji MRN w Przemyślu (rubryka „Zdarzenia”), p. Czesławie Dudkiewicz, odznaczonej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, przez nieuwagę, zmieniliśmy płeć. Przepraszamy.

### WARTO WIEDZIEĆ

## Porady doświadczonego zielarza

### Przewlekły nieżyt żołądka (2)

Koniecznym warunkiem wyleczenia się z omawianej choroby jest skrupulatne przestrzeganie określonej diety.

Trudna jest walka z zakorzenionymi nawykami spożywania pewnych potraw. Przez tyle lat jadło się je ze smakiem i tu nagle nakaz, aby się ich wyrzec. Często jest tak, że chory wystrzega się początkowo zakazanych potraw, ale gdy poczuje się nieco lepiej, ulega pokusie. Tłumaczy mi jedna ze znajomych: „Ja tak lubię jajecznice. Ustały dolegliwości żołądkowe, więc usmażam tylko dwa jajka i pokrajam do nich kilka plasterków kiełbasy. Przecież jajka są lekko strawne. Niestety, zaczęło mnie znów ucisknąć w dolku”. To prawda, że jajko na miękko jest lekko strawne. Opuszcza żołądek po kilku godzinach, ale jajecznica z kiełbasą potrafi w nim siedzieć ponad 8 godzin.

W naturze człowieka leży sprzywietanie się narzuconym zakazom. Ale jeżeli ktoś rozumie dobrze pewną sytuację i sam ustanowi dla siebie odpowiednio zakazy, trzyma się ich w przekonaniu, że robi to dla własnego dobra. Aby rozumieć warunki wyzbycia się nieżytu żołądka, trzeba mieć odpowiednie wiadomości z zakresu fizjologii trawienia. Zadawałem znajomym pytania: Jakie są podstawowe grupy pokarmów? Na czym polega ich trawienie? Gdzie się trawienie zaczyna, a gdzie kończy? Egzamin wypadał na dwójkę. Należy to zagadnienie bodaj w zarysie poznać.

Głównymi składnikami pozywienia są: węglowodany, białka i tłuszcze. Znajdują się w nim jeszcze sole mineralne, woda, witaminy, związki smakowe i części niestrawne.

Trawienie głównych składników pokarmowych polega na rozłożeniu ich na najprostsze składniki, które wchłaniają się do krwi lub do limfy. Trawienia dokonują enzymy, nazywane też zaczynami lub fermentami. Są one bardzo różnorodne. Jedne trawią węglowodany, inne białka, a jeszcze inne tłuszcze.

### Węglowodany

Ich nazwa pochodzi stąd, że zawierają w swojej budowie węgiel i składniki wody: wodór i tlen. Nazywamy je także cukrowcami. Do węglowodanów należą: cukry proste, dwucukry i wielocukry.

Cukrami prostymi są: glukoza, fruktoza, galaktoza i mannoza. Glukoza występuje w sokach owocowych i roślinnych, w dużej ilości w miodzie. Fruktoza znajduje się w owocach, roślinach i także w miodzie. Galaktoza i mannoza nie występują w stanie wolnym.

Najważniejszymi dwucukrami są: sacharoza, laktosa i maltosa. Sacharoza znajduje się w burakach cukrowych, w niektórych owocach i warzywach (marzec). Jako cukier stołowy jest składnikiem codziennego pozywienia. Rozszczepia się na glukozę i fruktozę. Laktosa występuje w mleku. Rozszczepia się na glukozę i galaktozę. Maltosa znajduje się w dojrzewających ziarnach zbóż. Jedna jej drobina rozszczepia się na dwie drobiny glukozy.

Do wielocukrów należą: skrobia, glikogen, błonnik, pektyny i inne związki. Skrobia znajduje się w nasionach, korenach i bulwach wielu roślin. Ziemiaki zawierają około 20% skrobi, kukurydza około 80%. Występuje w nasionach zbóż, ryżu, orzechach i warzywach. Glikogen jest zapasowym wielocukrem, występującym w wątrobie i we wszystkich tkankach ssaków. Błonnik stanowi główny składnik ścian komórek roślinnych. Jest niestrawny i przeciwdziała obstrukcji. Pektyny znajdują się w jabłkach, porzeczkach, a także w skórze pomarańczy i cytryny. Przeciwdziały majądzicy.

Trawienie węglowodanów zaczyna się w jamie ustnej. Trzy parę ślinianek wydzielają do jamy ustnej enzym ptakialinę, który działa tylko w środowisku zasadowym. Rozkłada skrobię na dwucukier maltosę. Jej działanie ustaże w kwaśnym soku żołądkowym. Miazga pokarmowa zmieszana w żołądku ze śluzem i kwasem solnym przechodzi stopniowo do dwunastnicy. Tu przepływa sok trzustkowy. Zawarty w niej enzym amylaza rozkłada skrobię na maltosę, która potem przekształca się w glukozę. Wszystko stronnio i skutecznie oddziałuje na węglowodany sok jelitowy. Zawiera on trzy różne enzymy: laktazę, która rozkłada laktosę na glukozę i galaktozę; invertazę, która rozszczepia sacharozę na glukozę i fruktozę oraz maltazę, która przekształca maltosę na glukozę. Trawienie węglowodanów rozpoczęte wstępnie w jamie ustnej, zanika w żołądku, przebiega najsielniej w jelitach cienkich i tu się kończy.

Węglowodany są lekko strawne i dlatego powinny dominować w diecie dla chorych na przewlekły nieżyt żołądka. Dostarczają organizmowi glukozy. Jej poziom we krwi wynosi 80–120 mg%. Krew dostarcza tkankom przeciętnie 15 g glukozy na godzinę, bardzo dużo mięśniowi sercowemu. Gdy jej poziom spadnie do 40–50 mg%, następuje ostabienie, senność, a nawet śmierć. Organizm, broniąc się przed nią, odbiera z krwi nadmiar glukozy i zamienia ją w wątrobie na zapasowy glikogen. Gdy nie przyjmujemy przez dłuższy czas węglowodanów, glikogen wątroby zmienia się z powrotem na glukozę, która przechodzi do krwi i ratuje nas przed śmiercią.

JÓZEF HAWICKI



## Przyjmij dziadka...

Przykra to i okrutna prawda, ale co roku przed Świętami Bożego Narodzenia do szpitalnych sal trafia sporo ludzi starych, niedolęgnych, od których rodzina chce „odetchnąć” chociaż przez kilka czy też kilkanaście dni. Oczywiście, wśród przywozonych wtedy do szpitali są też osoby samotne, dla których możliwość spędzenia tu świąt, to wręcz zbawiony dar niebios. Cieszą się, że wreszcie położą się w białej pościeli, umyją w ciepłej wodzie, a przede wszystkim regularnie zjadą posiłki.

Także i w tym roku na Oddziale Wewnętrznym SZPITALA REJONOWEGO w LUBACZOWIE święta spędzią kilkanaście osób. Nie wszyscy będą musieli pozostać tu ze względu na stan zdrowia — będą i tacy, którzy chociaż

parę dni mogliby być w domu, wśród najbliższych. Mogliby... A tak rodzina może wpadnie do szpitala w drugi dzień świąt, ale pewno za krótko... Może odwiedzi ich sąsiad, a może tylko będą nadanii na ciepłe słowo lekarza, uśmiech pielęgniarki, otuchę innych pacjentów.

Ordynator doktor ALFRED MARZEC, nieskrzastań wiedział nad przyczynami takiej umiany (upadku?) moralności, że tuż przed świętami, rodzinny wielu staruszków za wszelką cenę chcą ich umieścić w szpitalu (taki „świąteczny” pobyt przedłużał się do kilku miesięcy). Mechanizm jest dość prosty — wzywa się pogotowie i robi się wszystko, aby przekonać lekarza, że dla starego, starszego życia ojca czy matki, wybawieniem może być

jedynie szpitalne łóżko, że im wcale nie pomoże ciepła, serdeczna atmosfera w rodzinnym gronie. I starzy ludzie trafiają do szpitala, chociaż wielu z nich wcale nie wymaga leczenia, ale tylko opieki. Oddział wewnętrzny zamienia się wtedy raczej na geriatryczny (choć i w „normalnych” miesiącach średnia wieku pacjentów na tym oddziale znacznie przekracza 60 lat).

Doktor Marzec na zjawisko to patrzy tak trochę z socjologicznego punktu widzenia. Dzisiaj zmienił się „sielski — mielski” obraz wsi (stąd pochodzą najwięcej takich „świątecznych” pacjentów), rozdzieliły się więcej między ludzkie, jakby coraz rzadsza stało się pomoc sąsiadka, maleje zainteresowanie problemami drugiego człowieka, nawet gdy mieszka on przez plot. Często dzieci wysyają rodziców (ależ delikatnie to powiedziane) do szpitala, aby przyjeżdżające „z Polski” rodzeństwo nie zobaczyło, że brat czy siostra, przy których oczywiście miało dotykać swoich dni, kontaktują ich jak... niepotrzebny mebel. A tak to można powiedzieć: — Widzicie jak trenuję się o zdrowie tak — nawet mu szpital załatwiam.

Przed świętami trudno jest admisować przyjęcia do szpitala takim ludziom, zwłaszcza wtedy z reguły są wolne łóżka, gdyż wielu pacjentów wypisywanych jest na kilka dni do domu. Czasem, gdy próbuję się odmawiać, zaczyna się smukanie „dojdź”, odzywa się w słuchawce głos bogodziennego: — Wiesz, stary, przyjmij tego dziadka. Przecież i tak masz na oddziale wolne miejsca, a rodzina będzie miała trochę spokoju. Po świętach, oczywiście, go zabiorą.

Ale święta na oddziale spędzą też ludzie, którym stan zdrowia nie pozwala na przezenie się ze szpitalnego na domowe posiedzenie. Opiekę

pielęgniarską zapewniają im DANUTA FASZCZOWA i ANNA ZAREMBA, pełniące dyżur w Boże Narodzenie. One i pozostały personel zakładają o ciepłą serdeczną atmosferę. Zyczenia, dzielenie się opłatkami, choinką, kolejny. Co zdrowsi pacjenci zapewne udadzą się do szpitalnej kaplicy, która przetrwała różne zakupy (m. m. jeszcze za czasów powiatu chciano ją zamknąć, ale zapobiegła temu zdecydowana postawa ówczesnego szefa szpitala). Tamtem zapędem oparła się również, znajdująca się przed szpitalem, figura Matki Boskiej towarzysząca szpitalowi od początku jego istnienia. Skoro o historii mowa — szpital ten, najstarszy w województwie, studiowany w ciągu 1,5 roku (prace zakończono w 1898 r.), usłudzonego Rada Powiatowa Cieszanowska (na jej czele stał wówczas Jan Gnoiński) i — jak przeczytać można na wmurowanej 14 XII 1896 r. tablicy — na „jedynek cierpiących oddział”. Na korytarzu głównego budynku umieszcza się w oczy — będąca w doskonałym stanie — posadzka z płytek lwowskiej firmy „Brattel Decet”.

Ale wracając do współczesności. Sporo osób spędza święta na innych oddziałach. Ordynator chirurgii, doktor ANTONI ZIĘTEK zauważa, że od wielu lat są one znacznie... spokojniejsze. A zdarzyło się kiedyś, że w Boże Narodzenie przywieziono mu na oddział akt... siedmiu delikwentów z jednej wioski, którzy — zamiast koledową kontynuowali walkę — medżę i zdrowo się okładali

(jeden z nich doznał m. in. uszkodzenia mózgu).

Na innych oddziałach w święta będzie raczej pustawo, ale i tam — jak zapewniał doktor MAREK ŚLIWA, dyrektor ZOZ (podlega mu także szpital) personel postara się, aby chorym jak najmniej dokuczało oddalenie od rodziny, by im też udzielił się świąteczny nastrój.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze opowieść doktora BRONISŁAWA FORYSIA, z której wynika, że czasem ludzie starzy co nieco... nadużywają cierpliwości i dobroci personelu szpitalnego. Otóż swego czasu na oddziale wewnętrznym przebywał od kilku miesięcy pewien staruszek. Nie wstawał w ogóle z łóżka, pielęgniarki musiały go nianięczyć niemal jak niemowlaka. Zdaniem lekarzy, dziadek nie czuł się na tyle źle, aby nie mógł chodzić. Próbowali go nawet stawić (dosłownie!) na nogi, on jednak... przewracał się. Wreszcie po wszczętych badaniach postanowiono (bodajże na święta) zabiegać go do domu. Karetka zajechała pod dom córki, ta jednak „przywiązała” ojca wulgarnymi słowami i powiedziała, żeby sobie pojechał do syna, którego zapisał cały dobrek życia. Gdy wreszcie tam dotarło i z samochodu wysunięto nosze, aby dziadka zanieść do domu, ten zaprotestował i... najwyraźniej w świecie wstał z nich i szedł o własnych silach. Wielce zdumionej załodze karetki rzekła: — Hm, dziwicie się? Ale ja miałem przyjemność...

Nie trzeba chyba opisywać reakcji pielęgniarek, gdy dowiedziały się, jakiego to miały „chorego” staruszkę...

CZESLAW DUŠKO



## Trzecie nakrycie

Na święta powinieneś napisać właściwie o zwierzętach, które mówią ludzkiem głosem w wigilijny wieczór, ale żadne zwierzę nie potrafi zrobić tego co człowiek, opisywanego w tej rubryce.

Ostatnio jest (była?) moda na okrągły stół, ale z tym także jest kłopot, ponieważ krajowe zakłady meblarskie produkując raczej meble kanciate i nie wiem, czy nie robią tego złośliwie. O cechach tych okropnych mebli nie wspominam, żeby nie dodać oliwy do ognia.

Temat do tego felietonu dostatek od znajomych milicjantów przed prawie rokiem, ale zachowałem go na teraz, żeby — choć upłyne sporo czasu — był aktualny. Chodzi o święta. Czy aktualność może być ponadczasowa?

W malej miejscowości mieszkają dwie siostry, stare panny, cieszące się (?) — o czym w tej miejscowości mówiono — opinią zupełnych abstynentek, jeśli chodzi o płeć przeciwne — taką, jak ja na przykład, choć ja akurat nie jestem przeciwni-

kiem plemiennym. Dziewczęta były jak się patrzy — urodziwe, kręgle w kształtach, z oczami rzucającymi iskry nadzieję dla każdego, kto chciałby się z nimi związać. Sek w tym, że należały do istot wybrednych i wolały naturalną samotność, niż samotność z kimś, kto nie byłby równym partnerem w życiu.

Miały niewiele ponad trzydzieści lat (starsza dochodziła czterdziestki), ale ja te panie widziałem w sądzie i oświadczyłem, że nawet Wysoki Sąd (w składzie męskim) patrzał na nie tak, jak patrzy mężczyznę na kobietę, a nie tylko na oskarżycielkę. Obie siostry trzymały się zasad tradycyjnych, co polegało m. in. na tym, że w wieczór wigilijny nakrywały stół na trzy osoby, gdyby ewentualnie ktoś się przybliżał, i nie czekały dłucho...

Po opłaku i po karpiu w galarecie, ktoś zastukał do drzwi.

— Kto tam? — zapytała jedna z nich, Grażyna P.

— Proszę otworzyć — usłyszała męski głos — to ja, wszystko opowiem.

— Kto puka? — zdziwiła się starsza siostra, Anna P.

— Nie wiem, jakiś mężczyzna...

— Otwórz mu. W taki dzień każdy gość jest dobry.

Wiecz Grażyna P. dzwoi otworzyła i ujrzała rosnego młodzieńca, który jednym tematem powiedział:

— Jestem kryminalistą, zatrzymałem się Janusz C., ścinając milicję, dostalem przepustkę z więzienia na święta, za dobre sprawowanie, ale nie wytrzymałem i dokonałem skoku na sklep. Nic z tego nie wyszło, bo kasa była próżna, ale milicja jest na moim tropie...

— Dlaczego pan przyszedł właśnie do nas? — zapytała Anna P.

— Bo ja was znam, pochodzą z tej miejscowości, a dzisiaj jest taki wyjątkowy dzień...

— Niech wejdzie — zadecydowała Grażyna.

I trzecie nakrycie na wigilijnym stole okazało się potrzebne...

Kryminalista Janusz C. okazał się sympatycznym młodzieńcem. Opowiedział im o swojej przeszłości, która nadaje jej wersy. Jest siostra, wychowywająca się w domu dziecka, a kiedy stał się pełnoletnim, popadł w konflikt z prawem, ponieważ ukradł ze sklepu spożywczego jakieś słodycze. Miał za to

sprawę, ale postraktorowano go ugwo i gdyby nieprzypadkowa przyjazda z jakimś starszym recydywistą, który nawiązał go do następnych przestępstw, byłby — jak sam siebie ocenił — normalnym człowiekiem.

Dzięki jednak skusić na kolejne kradzież i wydawał w więzieniu. Bardzo dziś tego żałuje, ale postanowił — jak zapewnił obie panie — skończyć z przestępstwą i zacząć normalne życie. Chciałby tylko teraz spędzić Wigilię w domu, a nie kryminalnie.

Uwierzyły mu i poczęsto-wały wigilijnymi daniami, które jadły łapczywie, pytając tylko, czy nie mają jakiegoś alkoholu, który... przywróciły mu równowagę psychiczną. Mieli...

Po kilku kieliszках Janusz C. nabrął się i po raz kolejny okazywał wiele sympatii. Annie P., co drażniło jej młodszą siostrę — Grażynę. On to wyczuł i zaproponował, aby wreszcie położyć się spać i miał jeszcze taki pomysł, żeby spać w trójkę na jednym łóżku.

Nochnie siostry, które też były już po kilku kieliszku, pomysłyten zaaprobować i do dzisiaj nie wiedzą, dlaczego się na to zgadły...

Już dobrze po północy Janusz C., który początkowo zasnął jak niemowlę, obudził się nagle i był się dobierać do Anny P. Ta narobiła wrzasku, obudziła Grażynę i obie zaczęły wypraszać tego mężczyznę ze swojego domu.

JAN M.

**PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE ZSMP  
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W PRZEMYŚLU  
„SANPOL”**

ul. Buczka 18, tel. 28-81, w. 26

Grupa Elektroniki, Automatyki Zakładu Usług Elektronicznych poleca swoje usługi w zakresie:

- serwisowania i przeglądów urządzeń zainstalowanych
- montowania i uruchamiania nowych układów
- remontów oraz napraw urządzeń
- projektowania układów
- pomiarów elektrycznych

Zakład nasz posiada doświadczenie w uruchamianiu oraz obsłudze:

- napędów tytanowych (m. in. MIN, DMM, DSI, TVN)
- elektronicznych układów regulacyjnych
- urządzeń elektronicznych powszechnego stosowania (przetworniki, zasilacze itp.)
- układy regulacyjne pneumatyczne
- układy pomiarowe i przetwarzające

Usługi wykonują specjalści posiadający dużą praktykę oraz wymagane uprawnienia.

Jesteśmy gotowi zawrzeć umowę na stałą obsługę i serwis urządzeń.

K-299/4

**U nas**

*kupisz*



**MIKROKOMPUTERY PC/XT/AT, DRUKARKI,  
PODZESPOŁY, DYSKIECKI,  
MATERIAŁY EKSPLAATACYJNE**

Prowadzimy szkolenia w zakresie: języków programowania, obsługi komputerów, konserwacji i napraw.

Na życzenie przesyłamy szczegółowe oferty cenowe.

**PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE  
„MODEM”**

Sp. z o.o. AGENCJA KOMPUTEROWA  
ul. ZAMKOWA GÓRA 25  
81-713 SOPOT  
tel. 51-07-27 telex 051 2034

K-6401/2

**CENTRALNY  
OSRODEK STUDIALNO-PROJEKTOWY  
BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO  
„INWESTPROJEKT”  
ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU**

**ZATRUDNI**

w nowo tworzonej Pracowni Projektowej w Lubaczowie projektantów, asystentów branży: architektury, konstrukcji, instalacji sanitarnych

**O R A Z**

w Pracowni Projektowej w Jarosławiu  
— asystenta architektury  
— operatora urządzeń poligraficznych w wymiarze 1/2 etatu.

Bliższych informacji udziela dyrekcja „Inwestprojektu” w Przemyślu, ul. Borelowskiego 1, tel. 61-76.

Oferty pisemne prosimy kierować pod wyżej podany adres.

K-302

**URZĄD WOJEWÓDZKI w PRZEMYŚLU**

**ZAWIADAMIA, ŻE „ZIELONY TELEFON”**

pod którym przyjmowane są sygnały o awaryjnym zanieczyszczeniu środowiska

**F U N K C J O N U J E :**

● w godzinach od 7 do 15 w Samodzielnej Pracowni Badań i Kontroli Środowiska w Przemyślu, tel. 51-63 lub 55-40

● po godzinie 15 do godziny 7 dnia następnego oraz w dni ustawowo wolne od pracy, tel. 26-80 — Służba Informacyjna Wojewody.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

„HALSZKA” — Zary, skrytka 12 — kojarzy matematika krajowe, zagraniczne. PG-2226/4

**FOTO STANDARD, JAROSŁAW,** tel. 42-07, zapewnia wysoką jakość świadczonych usług — wyciązki na barwach materiałach zachodnich (Agfa, Kodak w procesach C-41 i EP2) w domu klienta lub zlecenia inna. G-525/3

**OSRODEK SZKOLENIOWY HUTY SZKŁA w JAROSŁAWIU** Oddział z Filia w Małkowicach, zatrudni na dogodnych warunkach pracowników na etacie kucharzy i sprzątaczki. Warunki pracy i pracy do uzgodnienia w biurze G-środka w Małkowicach w godz. 7-15, tel. 178-88. G-529

**WOP „KOOPOL”, Filia w Przemyślu, ul. Kopernika 4, poszukuje szefa budownictwa, stolarstwa, chalupnictwa drewnnego, turystyki; przyjmuje zlecenia na wykonawstwo dzierwiarstwa na stałe i umowne zlecenie. G-531/2**

**WIELOBRANŻOWE PRZEDSIĘBIORSTWO „MATEK” (jedn. gospod. uspołecznionej) Filia w Przemyślu przyjmuje zlecenia na wykonanie eksperów, projektów, osuszanie budynków metodą elektroiniekcji, inne wykonawstwo, prowadzi kompleksową sprzedaż wszelkiego sprzętu komputerowego, doradztwo, kompletnie oprogramowania dostosowane do zlecenia, wdrożenia i szkolenia operatorów mikrokomputerów w zakładach pracy. Zgłoszenia: Przemyśl, ul. Kopernika 5 (tel. 45-57). G-532/2**

**SPRZEDAM akordon „Weltmeister” (60 basów). Przemyśl, telefon 1214, wewn. 18. G-536**

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy żegnali w ostatniej drodze drogię Icia i Ojca

**STANISŁAWA KRECHA**

serdeczne podziękowania składam:  
tona z rodziną G-535

Z powodu śmierci dingoletnej pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemyślu, pielęgniarki

**JANINY KLISOWSKIEJ**

wyrządy głębokiego współczesnego rodzinie Zmarłej składają: dyrekcja i pracownicy WSZ G-536

Z głębokim talentem zauważamy, że 8 grudnia 1988 r. zmarły

**WŁODZIMIERZ KOWALIK**

dugoletni i ofiarowy nasz pracownik, nieodziałalny kolega, szlachetny człowiek, cieszący się ogólnym szacunkiem i uznaniem.

Rodzina Zmarłego wyrządy serdecznego współczucia składają:  
współpracownicy, Rada Pracownicza i kierownictwo Zakładu Przedsiębiorstwa WUSW w Przemyślu G-536

**WOJEWÓDZKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w PRZEMYŚLU**

**INFORMUJE PASAŻERÓW**

Te w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku autobusy kursować będą jn.:

**w Przemyślu**

● Wigilia Bożego Narodzenia i sylwester — kursują autobusy wszystkich linii wg rozkładu jazdy, jak w dni wolne od pracy do godz. 20, a potem tylko autobusy linii nr 2, 3, 14, 22, 27.

● Boże Narodzenie i Nowy Rok — kursują autobusy linii nr 2, 3, 14, 22, 27 w godz.:

linia nr 2 — od 10.21 do 20.45

linia nr 3 — od 8.48 do 19.12

linia nr 14 — od 7.50 do 17.34

linia nr 22 — od 9.36 do 20.00

linia nr 27 — od 9.35 do 19.25

wg świątecznego rozkładu jazdy.

**w Jarosławiu**

● Wigilia Bożego Narodzenia i sylwester — autobusy kursować będą wg świątecznego rozkładu jazdy.

● Boże Narodzenie i Nowy Rok kursują autobusy:

— Linia nr 0 — w godz. 4.55 do 9.25, 12.30 do 15.05, 18.10 do 22.30;

— Linia nr 1, 2, 6, 13 w godz. szczytowych wg rozkładu jazdy jak w dni robocze.

Dodatkowe informacje zamieszczone będą na przystankach autobusowych.

K-300

**PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE ZSMP  
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w PRZEMYŚLU (j.g.n.)**

**SANPOL**

**ZAKŁAD USŁUG HANDLOWYCH**  
ul. Buczka 18, tel. 28-01, telex 0633161

**oferuje do sprzedaży:**

★ komputery kompatybilne z IBM/XT/AT/386

★ szeroki wybór urządzeń periferyjnych, drukarki (w tym laserowe), plotery, monitory, stacje dysków, dyski twardy, digitizery, streamery, terminaly.

★ materiały eksploatacyjne

★ kserokopiarki firmy Rank Xerox, Canon, Minolta

★ sprzęt audio-video: telewizory, wideoskopy, magnetowidery, kamery TV, miksery wizji

★ zestawy urządzeń do odbioru telewizji satelitarnej

★ usługi w zakresie informatyki

\* WYSOKA JAKOŚĆ OFEROWANEGO  
SPRZĘTU ! \* GWARANCJA !

\* KRÓTKIE TERMINY DOSTAW !

\* PROWADZIMY CIĄGLY SKUP !

K-289/4

# SPORTOWE DRAMATY

## Przerwana walka

**Okupacja.** Szaleje hitlerowski terror. Ponure życie codzienne toczy się wokół pytan: „jak przeżyć?” — i nie ma w nim miejsca dla wielu normalnych (w czasach pokoju) spraw, a co tu dopiero mówić o sporcie, którego oficjalnie uprawiać i tak nie wolno. Między te grupki nastolatków kopia na podwórku „szmaciankę”, bawią się w biegi, skoki i rzuty. Na jednej z „parafii” nawet ring bokserski — bardzo dziwny, konspiracyjny. Ot, zwykły, głęboki wykopany w ziemi doli — tak skonstruowany, aby nie był widoczny dla pasażerów przejeżdżających nie spodaj pociągów...

Pewnego dnia na „ringu” trwała walka 12-latka ze starszym o rok i roślejszym rywalem. Dbiega końca druga runda, którą przedwcześnie przerwa gwiazda lekkoatletyczna. Kolejny tego dnia transport wojskowy wyladowany sprzętem z przeznaczeniem na front wschodni. — Uwaga! Jadą! Chować się! — słychać krzyk któregoś z kibiców tej walki. 12-latek nie wytrzymuje, wyskakuje na krawędź dolu, wstaje i unosząc rękę w górę, z nienawistią grozi nią hitlerowcom podróżującym na odkrytych platformach. Jeden z nich sięga po karabin, pada głuchy strzał, broczące krewi chłopiec osuwa się na ziemię. W dwa dni później kończy życie w szpitalu. Nikt ze świadków jego ostatnich godzin nie wie o czym naprawdę wówczas myślał. Kto wie, może o tej walce, której nie dane było mu dokończyć...

## Porcja lodów

Mecz dwóch drużyn trampkarzy tego samego klubu. Starszy wiekowo pierwszy zespół jest liderem rozgrywek i pewnym kandydatem na tytuł mistrza — aby postawić krokę nad „i” wystarczy mu remis. Nikt nie bierze nawet pod uwagę takiej ewentualności, skoro drugi zespół jest młodszy, mniej doświadczony, gorzej wyszkolony.

Trener prowadzący równolegle dwie drużyny jest spokojny. Lięsy dziś na dobrą postawę swoich synów — starszy jest nauczycielem w „pierwszej”, młodszy — bramkarzem w „drugiej”...

Niespodzianka — „druga” prowadzi 1:0. Mijają kolejne minuty, rozpoczęta się druga połowa — bez zmian. Kilka minut do końca gry gwiazda. Podenerwiony trener staje za bramką bronioną przez młodszego syna, który gra dziś życiowy mecz. — Nie wygubią się, oni muszą strzelić te jedną bramkę, zrozum... — padają kolejne argumenty. Bramkarz, korzystając z wolnej chwili, odwiera się i odpowiada: — Nie dzisiaj, na pewno nie w tym meczu... — Ponowny rodzicielski apel, objęcia dużych łodów, cekolad. Nie z tego. Trzy minuty do końca — zmiana bramkarza. Za chwilę pada wyrownujący gol — „pierwsza” mistrzem, co osiągnęły...

W szatni „drugiej” przygnębienie. Skulony w kąciku bramkarz zasłania twarz rękami, płacze. Na nie pochwały kolegów, na nie słowa otuchy. Nagle stwierdzą się drzwie, a w nich trener z papierową torbą pełną cekolad. — Mamie chłopcy, bierzcie, niecie was dzisiaj szło... — W kadrans pośrednim, porządkujący sprzęt gospodarski klubu ze zgorszeniem zagląda do kosza na śmieci. — Górniarze, chelera jasna — mówi oburzony sam do siebie — człowiek się stara, a oni nie usznuują...

## Skok

Poprzeszka na wysokość 150 centymetrów. W konkursie pozostałe tylko trzech zawodników. Losy rywalizacji rozstrzygają się w trzeciej próbie. Dwóch pierwszych skoczków może już ubrać dresy — na placu pozostaje jeden. Wie, że jeśli skoczy, jego szkoła wygra zawody jednym punktem, jeśli nie — może będzie tylko druga. Długie koncentruje się, bierze głęboki i silny sprinter pędzi ku skoczni, mocno się odbija i szybuje wyso-

ko nad poprzeczką. — Jeeest! Bravooo! — na trybunach ryk radości. Ale co jest: zawodnik nie wstaje z piasku, zmieruchomiał, siedzieli zamarli z przerażenia? Pędzi na miejsce zdarzenia pielegniarka, za 15 minut jest już lekarz i karetka...

Po góra 30 lat znów walczą skoczeni sportowej. Na skoczni wyszyj poprzeczkę na wysokości 170 centymetrów. Szykuje się do skoku dwóch zawodników. Ich walkę przygląda się sędziowie i kilkunastoletni wyrostek zatrudniony przy podnoszeniu części opadającej tego dnia poprzeczki, trybuny puste. W odległości nie większej niż 30 metrów, widać inwalidzki wózek, a w nim męskażaną bez reszty zakangażowanego w obserwację wydarzeń na skoczni. — Ty, stary, co temu kujernodze odbili, że tak się gapi na nas? — pyta jeden ze skoczków swego rywala. — Pewnie chciałby sobie skoczyć, eh, eh, eh... — słychać w odpowiedzi.

## Idź, synku

Za kilka godzin ten najważniejszy mecz sezonu — ten, na który czekało się od tygodni, przewiewając hektolitry potu na treningach. Jak wyjść na boisko, gdy przed godziną pogotowie zabralo matkę do szpitala? Jak ja zasiąwię w takim stanie, gdy nie ma przy niej nikogo poza jedynym synkiem?...

Czuwanie przy szpitalnym lóżku, nerwowe spacery po korytarzu, nieuchronnie uciekający czas. Taki mecz, taki pech... Nagle pielęgniarka prosi, aby wejść na salę. Obudzona ze snu matka słabym głosem pyta: — Nie idziesz na mecz, nie będziesz dziś grać? Dlaczego? Przedzieś tak na ten dzień czekalię...

Nie, nie boję się o mnie, czuję się już lepiej. Idź, a potem wróć do mnie i powiedz mi jaki wynik. Koniecznie...

Zwycięstwo! Mama, mamusiu kochana, jak się ucieczysz gdy ci powiem, że to ja strzelilem tę zwycięską bramkę i to na 2 minuty przed końcem! Tylu kibiców śpiewało mi „Sto lat”...

Szybki bieg do szpitala, a następnie na oddział, gdzie mama, kochana mama czeka na tą wiadomość. — Pan jest synem tej pani? — zasłakuje głos zza pleców. — Jestem lekarzem, proszę za mną do gabinetu... Właśnie wracam z sali reanimacyjnej... Robiliśmy wszystko co w naszej mocy, niech nam pan wierzy, wszystko...

## Teatr

Zeby tylko ta nogę wytrzymała, zeby tylko „dwugłowy” odbiły. Boli, bardzo boli przy najmniejszym ruchu, a co dopiero mówić o skoku, o skoku na tablicę, o rzucie do kosza w pełnym biegu? Trudno, musimy wygrać, musimy pomóc kolegom — to nasze „być albo nie być”. Lekarz zabrania, a mimo to wyjdę na parkiet... Ciężko, nogi jak z drewna, ale kilka pleców moich. Dlaczego, dlaczego oni znówu na mnie gwidzą? Niewątpliwie nie stać mnie na więcej: wiem, że tych dziesięć zdobytych punktów, to bardzo mało, ale nie mogę, ludzie — nie mogę... Po co te wysziska?...

Nareszcie, koniec meczu. Wygraliśmy, są dwa punkty! Trudne dojść do szatni, trzeba kuśtykać na jednej nodze...

Znikającego w drzwiach szatni zawodnika żegna jeszcze jeden, ostatni już tego wieczoru epitet: — Widzicie, teraz odstawa teatr, swaniak jeden!...

Spisał Z.B.



1.	.
2.	.
3.	.
4.	.
5.	.
6.	.
7.	.
8.	.
9.	.
10.	.

## TRENERZY

1.	.
2.	.
3.	.
4.	.
5.	.

## WYDARZENIE ROKU

1.	.
2.	.
3.	.
4.	.
5.	.

Imię	.
Nazwisko	.
Adres	.
	.

## Na nich głosujemy

### SPORTOWCY

Wojciech Banaś, Jacek Osiański, Janusz Wiącek (koszykarze Polonii), Kazimierz Chronowski — Aleksander Jeziorka, Marek Wójcicki — Michał Kwiecień (brydżysty Polnej), Jan Czasta, Ryszard Kruckar, Anna Mrozek, Wiesław Stelmach, Renata Tokarz (lekkoatletki Czuwaju), Edward Dubois (biegacz z Jarosławia), Małgorzata Juźwikowska, Maria Kędzior (piłkarki ręczane JKS), Marek Kalinowski (piłkarz ręczny Czuwaju), Agata Kubis (piłkarka Vistuli), Jerzy Makara (karateka MKS MDK Przemyśl), Krzysztof Piliszko, Marian Węzawski (szangiszczy Polbutu), Jacek Smuzek — Artur Pluta (akrobaci Juvenil), Lidia Wardaga, Małgorzata Zubik (ping-pongistki Nurtu).
TRENERZY

Mieczysław Bodnar (tenis stołowy — Nurty), Bolesław Ekiert (cieżary — Polbut), Zbigniew Fae (akrobatyka — Juvenia), Ryszard Mlynarski (piłka nożna kobiet — Vistula), Wiesław Gil, Zdzisław Michalski, Zbigniew Porczyński, Leszek Wojciechowski (lekkoatletyka — Czuwaj).
WYDARZENIE ROKU

1. Awans pingpongistek Nurty do II ligi; 2. Złoty medal A. Mrozek na XV OSM; 3. Wicemistrzostwo II ligi piłkarzy Vistuli; 4. Złoty medal K. Piliszki na MMP; 5. Złoty medal par M. Wójcickiego — M. Kwiecień na mistrzostwach krajowych demokracji ludowej; 6. 4 miejsce J. Makary na MP w karate. Mile widziane będą również inne ciekliwice propozycje.
UWAGA: ukaże się kolejno 3 kupony, a termin ich nadawania upływa 10 stycznia 1989 r.



Ganc. Maria Filipowicz, Maria Domka i tegoroczna złota medalistka OSM już trzy razy pod rząd zdobyła mistrzostwo szkół CZSP.

Z. Porebski i A. Mrozek już dzisiaj myśla o wiosennej części sezonu. Dobrze byleby jeszcze raz wygrać przelajową Orlę Konrada Nowaka, nauczyciela wychowania fizycznego w „Podstawówce” w Łowczu, dzis dyrektora tej szkoły — zwierzę się złota medalistka OSM. — Już w piątej klasie zaczęłam chodzić na zajęcia Szkoły Sportowej. Robiło się na nich wszystko, a bieganiem tak na serio „zatrzymałem się” po bardzo udanym występie w harcerskich przelajowych mistrzostwach „Złoty Liść Jesieni” w Toruniu. Potem było wicemistrzostwo województwa, po którym wspólnie z Krystyną Wołanczyk z Narolu trafiliśmy do Czuwaju.

W 1986 r. Mrozek jeszcze raz zwycięża w harcerskich mistrzostwach. Rok później w Czerwonym Borze koło Łomży wygrywa przelajowe Igrzyska Młodzieży Szkołnej na dystansie 1,5 km. Następnie wspólnie z koleżankami z SP nr 14 zdobywa w IMS 7 miejsce w sztafecie (800 x 400 x 200 x 100), chociaż była szansa na złoty medal, ale — jak sama przyznaje — pobiegła swój dystans (800 m) ponizej oczekiwanych. „Strasznie krzyczała, ufała, ufała, exultam się fatalnie” — wspólnie tamtej dziesiątki lat w styczniu 1988 r. z halowych mistrzostw Polski juniorów młodszych rozegranych w Warszawie. A. Mrozek wraca ze srebrnym medalem wywalczonym w biegu na 1 km. Tam też była jej możliwość zdobycia „złota” ale wylosowała słabszą serię.

Grudzień 1988 roku. Bez względów na pogodę, na trasie wzdłuż Sąpu, w okolicznych lasach lub w hali wśród trenujących lekkoatletów Czuwaju, niemal codziennie można spotkać Annę Mrozek — uczennicę II klasy Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Przemyślu, w której dyrekcja i nauczyciele nie stwarzały młodzieży uprawiania sporту, wreszcie odwrotnie — zachęcały do tego. Lekkoatletki tej placówki, m.in. Małgorzata Malec, Marta

WACŁAW BURZMIŃSKI  
Fot. R. P.

# KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

**Poziomo:** 1) biegłość w wykonywaniu czynności, nabyta przez dłuższą praktykę, 4) rzadkie imię żeńskie, 8) zaopatruje rolników w maszyny, 11) zakończenie jajowodu, 16) tworzony przez dwie stykające się ściany, 18) drobna roślinna zarodnikowa, 19) krzew, 20) złodziej, 21) określona część obszaru wodnego, 22) zjawisko atmosferyczne, 23) barcie, 24) gwóździe, 25) dziewiąta (po laciście), 27) ukos, 28) psica, 30) transzeja, 31) polska omega — fonetycznie, 33) realne istnienie, 34) termin piłkarski, 35) antonim dobra, 36) np. szachowy, 38) mały Jan, 41) krzyżujące się glosy, szmer rozmów, 43) część świata, 45) może być oką lub pozomy, 47) np. dwójka, 49) śmigło, 52) synonim spodu, 53) historyczna posiadłość Radziwiłłów, 56) tandem, 57) umoralniająca sentencja, 58) duży otwór w ścianie, 59) zle na nim wyszedł przysłowiowy Zablocki, 60) o-wad, 61) wygodny pojazd konny, 65) duża beczka, 68) imię żeńskie, 71) roślinna doniczkowa, (rośnie także dziko), 74) duo, 75) woda w stanie stałym, 76) odrobiną, 79) dzierski koń, 82) Fredreum, 85) jadro atomu wodoru, 90) głos uchodzącej pary, 93) wojskownik normandzki, książę nowogrodzki od 862, założyciel dynastii, 94) zgryzota (gwarowo), 95) wypęd owiec, 96) wawóz, 97) wiersze Jana z Czarnolasu, 98) Sumac, 99) uzupełniający załącznik, 100) rzadkie imię męskie, 102) w jego willi Neron popełnił samobójstwo, 103) samotny śpiew, 105) ba-

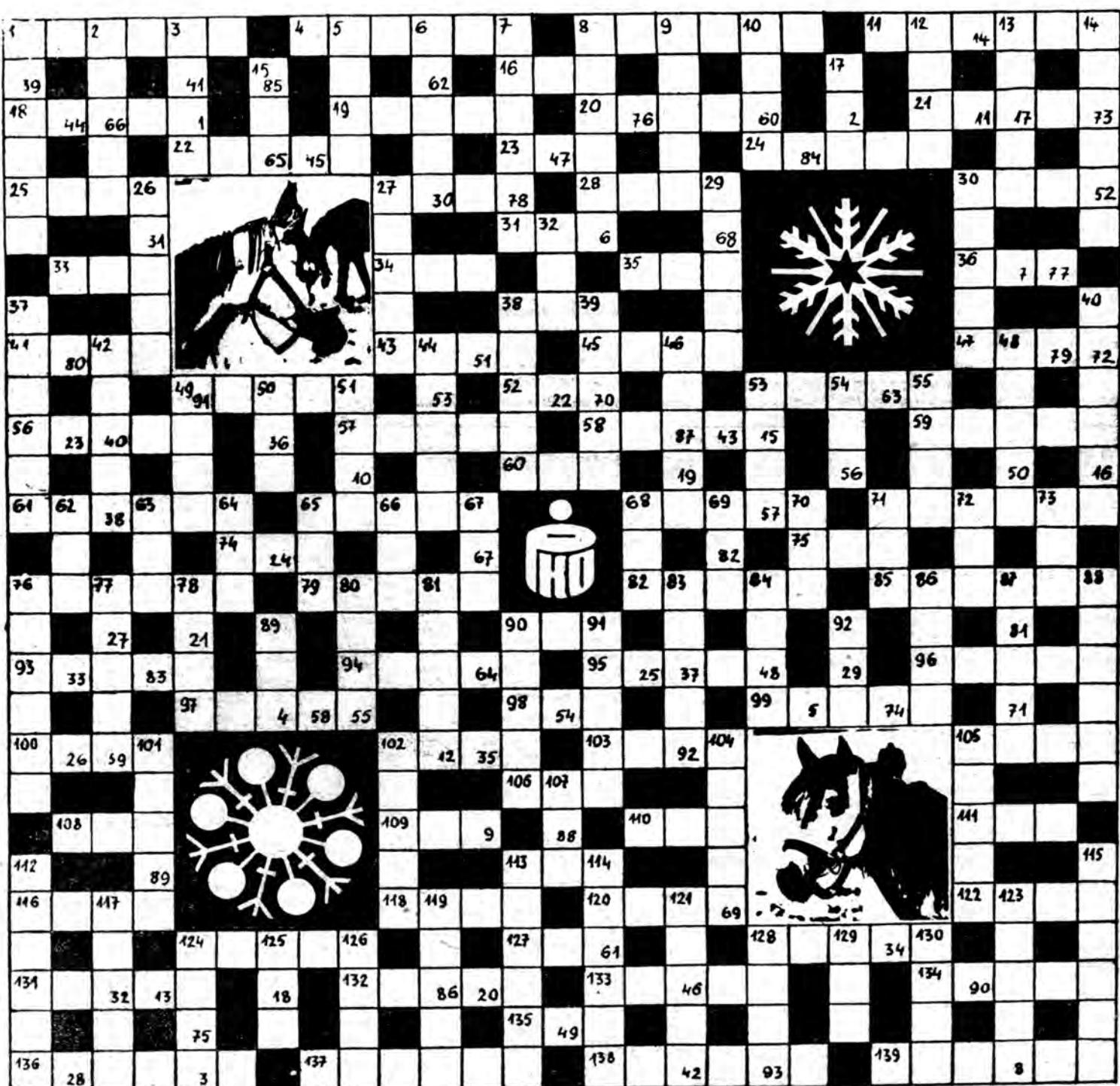
talion, 106) zdobniałe imię żeńskie, 108) gęsty las, 109) optyczna niezborność, 110) beton, 111) kulszowa, 113) ktoś nieznany, 116) rzeka w Jugosławii (dopływ Dunaju), 118) imię psa, 120) wydawnictwo w Polsce, 122) muszkieter Dumasa, 124) K jako symbol, 127) derka, 128) element ceny, 131) lejce, 132) Dorpat, 133) np. rumianek, 134) mata Zyla, 135) CIA, 136) przyjaciel 122, 137) świt, 138) stary żołnierz, 139) pajda.

**Pionowo:** 1) imię żeńskie (od męskiego), 2) rdzeń, 3) ktoś kogo nie ma, 5) kartoflana lub kukurydziana, 6) na patyku, 7) karta papieru, 8) cierpki owoc, 9) wedkarz, 10) smarowidło cielesne, 12) barak — bez jednej litery, 13) przyzwyczajenie, 14) wygodny mebel do spania, 15) wart pałaca, 17) Baba, 26) twórca krzyżówki, 27) letnia rezydenca prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 29) polecania dla Azora, 30) silny niszczycielski wiatr, 32) epoka, okres, 37) od niego martwy sezon, 38) wikt, 39) miasto lub dzień, 40) smutek, żal, 42) dawny podręcznik gramatyki łacińskiej, 44) zjawisko atmosferyczne, 46) np. Izba Skarbowego, 49) odznaczenie, 49) małe kulkki metalowe, 50) mała Izabela, 51) Ra, 53) śnieżna barwa, 54) kot naszych lasów, 55) imię żony Karola Maja, 62) powietrze — po łacińsku, 63) pseudonim Asnyka, 64) imię żeńskie, 65) dopływ Renu w Szwajcarii, 66) katedra, 67) ciurka, 68) osłona, 69) imię żeńskie, 70) an-

gielska miara powierzchni, 71) Polska Agencja Prasowa, 72) nie chrzan, 73) narząd zmysłu, 76) jest nim chrzan, 77) popularna czarna maska, 78) to samo co 3 pionowo, 80) narządy zmysłu, 81) tężnica, 83) doskonała pasta do butów naszych dziadków, 84) kij ogrodniczy, 86) znany w świecie pisarz katolicki, 87) reklamówka, 88) gazeta, 89) zaklinił się na nie Chilon Chilonides, 90) leczy złamania, 91) uroda, 92) Alex, 101) przepis, reguła, 102) strzelba, 104) karma, 105) deszcz z błyskawicami, 107) medykament, 112) do wiosów, 113) docelowe miasto Michała Strogowa, 114) na kwaskowata zupe, 115) dekret może mieć jej moc, 117) woda ognista, 119) filmowy Grek, 121) imię żeńskie, 123) indyjski fetysz, 124) książę Józef, 125) — tak, 126) do kierowania jednostka pływająca, 128) ladiospis, 129) długi wykop, 130) to samo co 119 poziomo.

Litera z oznaczonych kratek krzyżówki czytane od 1 do 83 dają hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Termin nadawany rozwiązani — Tylko na KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu premiowych bonów oszczędnościowych PKO, ufundowanych przez Bank Państwowy PKO Oddział w Przemyślu: jednego za 5 tys. zł, trzech po 3 tys. zł oraz trzech po 2 tys. zł.



WYSOKO OPROCENTOWANE KSIĄZECKI I BONY  
OSZCZĘDNOŚCIOWE PKO NAJMILSZYM UPOMINKIEM  
GWIAZDKOWYM I NOWOROCZNYM